

# „ON KOCHAŁ POLSKĘ”

Listy Stanisława Szukalskiego  
do Mariana Konarskiego  
z lat 1950–1987

OPRACOWAŁ,  
WSTĘPEM I PRZYPISAMI OPATRZYŁ

TADEUSZ ZYCH

TARNOBRZEG 2020

## WSTĘP

„Zacznijmy od pytania; kim był Szukalski? Odpowiedź wydaje się prosta. Szukalski był artystą plastykiem. Trudno mieć, co do tego jakiegokolwiek wątpliwości. Ale – w tym samym momencie – i jest to także niewątpliwe – Szukalski był, a przynajmniej chciał być kimś innym, kimś więcej (...) Szukalski chciał być... artystą-kapłanem, który przywołuje i ożywia starożytnych bogów martwych religii; artystą-politykiem, który tworzy „Polskę II-gą” i powołuje w tym celu coś na kształt partii politycznej o nazwie Unia Młodych; i wreszcie artystą-uczonym albo artystą-mędrce, który (...) [w]okresie swojej twórczości poświęca się badaniom nad początkami języka i gatunku ludzkiego (...). Stajemy tu zatem przed zjawiskiem, które wylamuje się z konwencjonalnych ram sztuki i polega na pomieszczeniu porządków i przekroczeniu granic (...). W przypadku Szukalskiego można, zatem mówić o transgresji, o przekroczeniu – sztuki i jej konwencji – wybiegającym w jakieś nieznane dale i odkrywającym jakieś obce nam strony”<sup>1</sup>. Tak o Szukalskim pisze współczesny filozof, w swoim znakomitym eseju poświęconym artyście.

Prawie sto lat wcześniej, inny autor, a zarazem przyjaciel Stacha z Warty, Marian Ruzamski również dokonał jego charakterystyki: „Szukalski jest mężczyzną średniego wzrostu, bardzo proporcjonalnie i zgrabnie zbudowanym, typ nie atletyczny, lecz mimo to bardzo silny fizycznie. Zdrowy o wielkiej potencji seksualnej, która mimo powodzenia u kobiet, nigdy zaspokojenia nie znajduje. Twarz o rysach pięknych z charakterystycznym nosem, oczyma jasno-niebieskimi o przenikliwym, czasem zimno-stalowym spojrzeniu, to znów nabierające blasku, ciepła, wyrazu szczytowej dumy i szlachetności, surowości a także dziecinnej radości i niewinnego

---

<sup>1</sup> W. Rymkiewicz: *Posłowie, w: Szukalski*, Warszawa 2019, s. 2014.

uśmiechu... to człowiek, który ma we krwi odrazę do banalności. Ta cecha sprowadza u niego nawet dziwactwa, jednakże rzadkie i przeważnie poza sztuką. W sztuce ma umysł jasny, precyzyjny, do ostatnich szczegółów, tak w treści się tłumaczący, jak i w formie... Jest człowiekiem średniowiecznym, styl jego wyraźnie gotycki. Usposobienie rycerskie. Dominującą cechą jego: wielkość<sup>2</sup>.

## STANISŁAW SZUKALSKI

Urodził się 13 grudnia 1893 roku w Warcie. Jego ojciec Dionizy, był kowalem i obieżyświatem, zaś matka Konstancja, z domu Sadowska, uczyła gry na pianinie<sup>3</sup>. W roku 1903 Szukalscy przenieśli się do Gidel koło Radomska, gdzie ojciec zakupił kilkumorgowe gospodarstwo, jednak ich pobyt nie trwał tam długo. Już cztery lata później mieszkał z rodzicami w Chicago, gdzie ojciec wywędrował za pracą. Szukalski już od najmłodszych lat okazywał nieprzeciętny talent plastyczny, dlatego został posłany do szkoły Art Institute, gdzie potwierdził swoje niezwykle zdolności.

W 1909 roku za radą polskiego rzeźbiarza Antoniego Popiela został przez ojca wysłany do Kraju, do Krakowa, by tam pobierać nauki w Akademii Sztuk Pięknych.

Zapisał się do klasy Konstantego Laszczki, który nie tylko poznał się na talencie młodego chłopca, ale zaproponował mu także studia w Akademii, ze względu na wiek, na prawach studenta nadzwyczajnego.

Szukalski w Akademii spędził 4 lata, prócz ogromnego talentu, ujawniając także swój trudny charakter. Przekonany o swojej wyjątkowości nie tylko nie chciał naginać się do szkolnych rygorów, negując sens zasad akademickiego nauczania, ale też odrzucał wszelkie próby analiz i ocen swoich rzeźb<sup>4</sup>.

Na przełomie 1912 i 1913 roku Szukalski po raz pierwszy wystawia publicznie swoje prace, na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i to od razu w doborowym towarzystwie, między innymi z Olgą Boznańską, Julianem Fałatem, Xawerym Dunikowskim i Antonim Madeyskim. Recenzje są dla młodego artysty więcej niż pozytywne.

W połowie 1913 roku ma miejsce kolejna wystawa Szukalskiego, tym razem wspólnie z Jackiem Malczewskim, Tymonem Niesiołowskim

<sup>2</sup> T. Zych: *W kręgu Rogatego Serca. Korespondencja Szukalskich z Marianem Rużamskim*. Tarnobrzeg-Rzeszów 2011, s. 40.

<sup>3</sup> L. Lameński: *Stach z Warty Szukalski i Szczerp Rogate Serce*. Lublin 2007, s. 25.

<sup>4</sup> Tamże, s. 31.

i Stanisławem I. Witkiewiczem. W tymże samym roku powrócił do Chicago i nauki w tamtejszym Art Institute. Jednak śmierć ojca i trudna sytuacja, w jakiej znalazły się jego matka i siostra, sprawiły, iż Szukalski prócz działalności artystycznej, musiał podjąć także zarobkową pracę fizyczną. Talent, niekonwencjonalny sposób bycia i oryginalne poglądy zaprowadziły go szybko w szeregi chicagowskiej bohemy, a jego pracownia stała się miejscem częstych spotkań artystów. Dwie indywidualne wystawy w Art Institute of Chicago świadczyły o jego ugruntowanej pozycji artystycznej.

W 1922 roku zdecydowanej poprawie uległa także jego sytuacja materialna i społeczna, a to za sprawą małżeństwa z Helen Louise Walker, córką znanego chicagowskiego lekarza, która próbowała także swoich sił, jako malarka. Rok później wyszedł pierwszy, luksusowo wydany album z pracami Szukalskiego. W tym samym czasie wraz małżonką przyjechał do Polski, przywożąc także swoje dzieła, które zostały wystawione w warszawskiej Zachęcie. Zapewne z myślą o ściślejszym związaniu się z Polską Szukalscy kupili willę w Kazimierzy Dolnym.

W 1925 roku artysta odniósł pierwszy wielki i to na skalę światową, artystyczny sukces. Stało się to za sprawą paryskiej Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej i Nowoczesnego Przemysłu, na której tak rzeźby Szukalskiego, jak też jego architektoniczne projekty zostały nagrodzone. W tym samym roku Szukalski uczestniczył w konkursie na pomnik Mickiewicza w Wilnie. Pomimo że jego projekt został przez sąd konkursowy uznany za najlepszy, to jednak zawarta w nim, dość szokująca, artystyczna wizja narodowego wieszcza, spotkała się z ogromną społeczną krytyką, zmuszającą organizatorów, najpierw do wstrzymania jej realizacji, a następnie do rozpisania nowego konkursu. Ta skandaliczna decyzja odbiła się szerokim echem w całej Polsce, czyniąc z Szukalskiego sławnym i medialnym artystą. Dla niego samego zaś, stanowiła utwierdzenie w przekonaniu o szkodliwej roli krytyki i dominacji w Polsce archaicznych wzorców sztuki.

Istotę poglądów Szukalskiego na temat roli krytyki znakomicie uchwycił cytowany już współczesny filozof „(..) tożsamość potrzebuje wspólnoty; znaczenie artysty musi zostać uznane przez publiczność i krytyków, a zarazem – jeśli ma być znaczeniem prawdziwie samowłasnym i niepodległym – uznane być nie może: nie powinno bowiem podlegać cudzej ocenie”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 2015.

Sprawa wileńskiego pomnika była dla Szukalskiego tak ważna, że będzie powracał do niej przez całe swoje długie życie.

12 maja 1929 roku w krakowskim Pałacu Sztuki rozpoczęła się wystawa prac Szukalskiego, która stanie się jednym z najważniejszych punktów zwrotnych w jego artystycznej karierze. Do legendy przeszło wystąpienie, które było nie tyle komentarzem do prezentowanych prac, co manifestem ideowo-artystycznym. Szukalski w niewybredny sposób zaatakował zarówno profesorów krakowskiej ASP, jak i ich metody nauczania. Jego słowa z jednej strony spowodowały oburzenie środowisk artystycznych Krakowa i wielu uznanych krytyków sztuki, z drugiej zaś wyraziły uznanie płynące w stronę Szukalskiego od młodych adeptów sztuki. Podobny, choć trochę na mniejszą skalę skandal będzie towarzyszył otwarciu tej samej wystawy miesiąc później w Warszawie. Wydarzenia te jeszcze bardziej ugruntują jego sławę i staną się początkiem procesu tworzenia nowego środowiska artystycznego, skupionego wokół Szukalskiego, które przybierze nazwę: „Szczep Rogate Serce”<sup>6</sup>. Stworzy go kilku młodych studentów szkół plastycznych, w tym również krakowskiej ASP. Byli wśród nich; Antoni Bryndza, Czesław Kielbiński, Marian Konarski, Jerzy Makarewicz i Norbert Strassberg. Natychmiast podchwycili oni idee Szukalskiego, przyłączając się szczególnie do jego krytyki stosunków i form pracy panujących w krakowskiej ASP. Nazwę grupy, jej logo i nowe imiona dla członków Szczepu wymyślił Szukalski, sam przyjmując imię: Stach z Warty. Po kilku miesiącach do Szczepu, dołączyli inni: Jerzy Baranowski, Erwin Bischoriski, Waclaw Boratyński, Franciszek Frączek, Stanisław Gliwa, Władysław Sowicki, Stefan Żechowski<sup>7</sup>.

Na czele Szczepu stał wyznaczony przez Szukalskiego Szczepowy. Pierwszym został Waclaw Boratyński, po nim zaś kolejno: Marian Konarski i Antoni Bryndza. Dla tych, którzy nie mieli za sobą większego doświadczenia artystycznego, Szukalski zorganizował tzw. Przedszczep, w którym mieli przygotowywać się do wejścia do Szczepu. „Prawdziwy artysta, twierdzi Szukalski, nie powinien naśladować obiektywnej rzeczywistości. Trzeba porzucić pracę z modelem i „prozaikę optyczną”, zastępując je ćwiczeniami wyobraźni i tworzeniem z pamięci. Błąd Akademii polega na tym, że uczy się w niej technik już wypracowanych i doprowadzonych do perfekcji, samo tworzenie pozostawiając na później;

<sup>6</sup> T. Zych: *W kregu...*, s. 73–74.

<sup>7</sup> L. Lameński: *Stach...*, s. 128.

zgodnie z zasadą, że najpierw trzeba się wyuczyć, żeby potem móc tworzyć. Akademia kształci w rezultacie sprawnych naśladowców, zręcznych imitatorów, pozbawionych jednak mądrości twórczej. Żaden z nich, (...) nie tęskni do bycia wielkim człowiekiem, a taki właśnie cel (bycie wielkim człowiekiem) powinien postawić sobie przede wszystkim każdy artysta”<sup>8</sup>.

W czerwcu 1930 roku Stach z Warty rozpoczął wydawanie organu prasowego Szczepu pod nazwą „Krak”. Szczepowcy mieli pracować ściśle wedle wskazań Szukalskiego, metodą, którą on sam nazwał „twórcownianą”. Głównym jej celem miało być stworzenie nowej sztuki. „W samej pracy „twórcownianej” – pisał jeden z uczniów mistrza – musimy ściśle przestrzegać jej zasad, bo inaczej cały sens i wyniki zostałyby rozwodnione, a skoro nam chodzi o styl, który ma być, czy stać się ma stylem narodowym, musimy z całą bezwzględnością sposobu pracy przestrzegać”<sup>9</sup>.

Chęć stworzenia polskiego stylu narodowego w sztuce, nie była ostatecznym celem działań Szukalskiego. Artysta szedł dalej, chcąc uzdrowić, zreformować, czy też zawrócić do źródeł całą sztukę europejską. „Szukalski chce, zatem dokonać kopernikańskiego odwrócenia (nie przypadkiem Kopernik był jednym z bohaterów jego artystycznej wyobraźni, jedną z figur jego twórczej samowiedzy): dla sztuki nowoczesnej najważniejsza była forma, dla Szukalskiego najważniejsza jest treść: „poza formą – stoi sztuka”, „esencją – są tu koncepcje”. Mądrość, której chciał nauczać w Twórcowni, polegała właśnie na wymyślaniu koncepcji: „Twórcze innowatorstwo w koncepcjach jest esencją mądrości”. Koncepcje z kolei są wyrazem emocji: „Odrębność uczuć daje odrębność koncepcji, te zaś zniewalają pracownika lub kapłana do dania najodpowiedniejszych form swym myślom – wysłannikom”<sup>10</sup>.

30 listopada 1930 roku w krakowskim Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim otwarto pierwszą wystawę (Wykaz) Szczepu, na której zaprezentowano 176 prac. Wystawie tej, która następnie pokazana została publiczności Warszawy, Katowic, Poznania i Łodzi, towarzyszył katalog ze wstępem samego Szukalskiego<sup>11</sup>.

W następnych dwóch latach miały miejsce kolejne wystawy Szczepu, tym razem we Lwowie i Bydgoszczy. Po wszystkich, recenzje były różne; od zachwytów po ostrą krytykę.

<sup>8</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 217.

<sup>9</sup> T. Zych: List A. Bryndzy do M. Ruzamskiego, w: *W kręgu...*, s. 75.

<sup>10</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 217.

<sup>11</sup> L. Lameński: *Stach...*, s. 131–132.

Szukalski podjął także starania o otwarcie „fili” Szczepu w innych miastach. Z zamiarów tych jednak nic nie wyszło. Dodatkowym problemem Szczepu stawała się także częsta, nieobecność Szukalskiego w kraju, który w latach 1930–1932 przebywał w Ameryce, przesyłając jedynie listowne wskazówki i plany. Kierowanie Szczepem na odległość stawało się coraz trudniejsze, a pozbawieni przywództwa i zdezorientowani szczepowcy, żyjący w poczuciu opuszczenia zaczęli wchodzić we wzajemne animozje i konflikty. Karanie na odległość, łącznie z wyrzuceniem z szeregów Szczepu nie było w stanie na trwale uleczyć sytuację. Nie panował nad nią także szczepowy, Marian Konarski, który w liście do Ruzamskiego, tak opisywał nastroje w grupie. „Były tarcia malostkowe, aż w końcu grubsze świństwa. Obrzydzano mi życie w Szczepie. Zawiodłem się na kolegach, z których chciałem mieć braci. Taki zawód zaś tworzy gorycz i podejrzliwość na zawsze... Tymczasem w Szczepie były tylko chwilowe poprawy, (...) mimo że mam najszczerze chęci i nie dla zaszczytów pracuję, to na pewno zostaną odsunięty od współdziałania ze Stachem”<sup>12</sup>.

Na sytuacje te niekorzystnie wpływała także ciągła rotacja jego członków. W miejsce tych, co odeszli, bądź zostali wyrzuceni, przyszli m.in.: Antoni Ślusarek, Stanisław Stanowski, Fryderyk Śmieszek.

Podczas pobytu w Stanach doszło także do ogromnej zmiany w życiu prywatnym Szukalskiego. W 1933 roku rozwiódł się z żoną, a dwa lata później zawarł ponowne małżeństwo z Joan Donovan. Tym razem małżeństwo okazało się bardzo szczęśliwe i trwałe. Niestety druga żona, w przeciwieństwie do pierwszej nie była majątna, co sprawiło, iż poziom życia Szukalskich zdecydowanie się obniżył. Pomimo tego Szukalski starał się uczestniczyć w amerykańskim życiu artystycznym, choć pozycji i sławy z lat 20-tych nigdy już tam nie osiągnął.

W 1934 roku miały miejsce dwie wystawy prac szczepu, jedna w Poznaniu, druga w Chicago, gdzie pokazano ponad 100 dzieł mistrza i jego uczniów<sup>13</sup>.

W styczniu 1936 roku dzięki staraniom Mariana Konarskiego i Janty-Polczyńskiego, oraz poparciu ówczesnej, sanacyjnej władzy, Szukalski przyjechał wraz ze swoimi rzeźbami do Polski. Stwarza to szansę na ożywienie działalności Szczepu. 30 maja tegoż roku, w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki została otwarta największa wystawa prac

<sup>12</sup> T. Zych: List M. Konarskiego do M. Ruzamskiego w: *W kręgu...*, s. 242.

<sup>13</sup> L. Lameński: *Stach...*, s. 149.

szczepowców. Zaprezentowano na niej prawie 287 dzieł siedemnastu uczniów oraz 164 rysunki i 45 rzeźb samego Szukalskiego.

Nie one jednak wywołały największe zainteresowanie i komentarze ówczesnej prasy. Wystawa została przyćmiona kolejnym skandalem wywołanym przez Szukalskiego, który w swoim publicznym przemówieniu, znów jak przed laty bardzo ostro zaatakował tak żyjących jak też zmarłych nieprzychylnych mu artystów i krytyków. Po interwencji kilkudziesięciu znanych twórców, którzy potępiili Szukalskiego, wystawę po dwóch dniach zamknięto. Stach odniósł jednak niewątpliwy, głównie pozaartystyczny sukces, przedzierając się do mediów i publicznej opinii, która jak zwykle podzieliła się na jego przeciwników, jak i admiratorów.

Pokłosiem wywołanego przez Szukalskiego skandalu, był proces, jaki wytoczył mu za zniesławienie Wojciech Jastrzębowski. Szukalski proces przegrał, ale wystawę przeniósł do Katowic, gdzie spotkała się z żywym przyjęciem tamtejszej publiczności. Podobnie było w Krakowie, dokąd wystawa Szczepu przybyła we wrześniu 1936 roku. Tu zainteresowanie nią było wyjątkowe, mistrz i jego szczepowcy przyciągnęli ponad 20 tysięcy osób.

O wiele gorzej było z jego pomysłem otwarcia w Krakowie Twórcowni, czyli własnej szkoły, w której młodzi adepci sztuki mieli by pobierać nauki wspomnianą wyżej metodą „twórcownianą”. Ich nauczycielem miał być sam Szukalski, a źródłem sukcesu nie tyle talent, co pracowitość. Rekrutować mieli się z osób odznaczających się określonymi cechami zewnętrznymi: kręłą budową ciała i krótką twarzą, z mocną zarysowaną szczęką. Ich praca oparta miała być na kompozycjach tworzonych nie z modelu, lecz z pamięci, a w pierwszym jej etapie uczeń mógł posługiwać się jedynie ołówkiem, przechodząc stopniowo do akwareli.

Celem tych działań było wypracowanie sztuki i stylu narodowego, odrzucającego wszelkie europejskie naleciałości oraz powrót do sztuki piastowskiej, jako pierwotnej, pozbawionej jeszcze zachodnich wpływów. „Polska, twierdzi Szukalski, nie posiada własnego stylu i tradycji. Poszczególni wielcy artyści (tu padają nazwiska: Matejko, Wyspiański, Malczewski) stworzyli wprawdzie style oryginalne i indywidualne, ale ich praca nie złożyła się na styl narodowy (...). Powód tego stanu rzeczy leży u początku polskiej historii. Polakom narzucono wtedy obcą wiarę – czyli chrześcijaństwo – niszcząc ich religię rodzimą (...). Polska stała się w IX wieku kolonią Zachodu, została umieszczona – a poniekąd umieszczona sama – w pozycji kraju peryferyjnego wobec centrum Europy, którym



był najpierw katolicki Rzym, a następnie oświeceniowy Paryż. Polacy nie zdobyli się nigdy na duchową niepodległość: wzory zachowań, sposoby myślenia, style na koniec i gusta estetyczne czerpią z zewnątrz, zamiast tworzyć je na własną rękę. To jest właśnie źródło towarzyszącego nam od wieków poczucia gorszości i drugorzędności wobec Zachodu. Polacy czują się zacofani; jak jednak może być inaczej, jeśli postawili się na miejscu odbiorców, a nie twórców kultury?”<sup>14</sup>.

Szukalski w swojej krytyce szedł jeszcze dalej. „Nihilizm Szukalskiego nie ogranicza się, bowiem do Sztuki Polskiej, lecz ogarnia i obejmuje całą sztukę europejską: ta ostatnia, twierdzi Szukalski, nie istnieje od 400 lat, czyli od czasu Renesansu (...). Ten upadek, uważa Szukalski, ma przyczyny demograficzne. Sztuką zajmuje się zbyt wielu ludzi (...). Boom demograficzny, lawinowy przyrost ilości artystów, ma dla kultury europejskiej katastrofalne konsekwencje. „Ludzie ilościowi” nie mają, bowiem nic do powiedzenia, są wewnętrznie puści, pozbawieni „treści człowieczej w sobie”. Uznają, dlatego w sposób naturalny, że sztuka ogranicza się do formy. Na Zachodzie – twierdzi Szukalski – nikt już nie rozumie, czym jest sztuka. Oryginalność widzi się w inności stylu i w nowych technikach malarskich, a za wielkich artystów uchodzą „Cézanne i jemu podobne nicości”. Tymczasem techniki i style są tylko wózkami dla wyrazu uczuć i myśli. I to w nich właśnie – w „koncepcjach” – leży istota sztuki: „esencją są tu koncepcje”. Szukalski staje, zatem do walki – przeciwko Nicości, która spowija od wieków sztukę polską; przeciwko rozkładowi, który ogarnął całą sztukę Zachodu”<sup>15</sup>.

Niestety Twórcownia, z którą Szukalski wiązał tak ogromne nadzieje, tak na powstanie „polskiej” sztuki, jak też na odrodzenie sztuki europejskiej, z braku chętnych szybko została zamknięta.

Porażką zakończyły się również jego pomysły polityczne, które wyrastały niewątpliwie z atmosfery, poglądów i prądów ideowych, dominujących nad Europą w latach 20 i 30-tych XX wieku i płynących tak z Moskwy, jak i z Rzymu oraz Berlina. Fascynacja możliwością budowy nowego społeczeństwa, dość powszechna wśród ówczesnych elit, również artystycznych, zaowocowała politycznymi pomysłami Szukalskiego. Jednym z nich była „Polska Druga”, czyli projekt zastąpienia przez młodych ludzi, starego

<sup>14</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 216.

<sup>15</sup> Tamże.

układu, niezdolnego już do sprostania nowym wyzwaniom, jakie niosła międzywojenna rzeczywistość.

W swoich planach Szukalski podjął również nieudaną próbę powołania do życia nowej organizacji „Unii Młodych”, z której miały rekrutować się kadry dla wspomnianej nowej (Drugiej) Polski. Ideologiczną podstawą tego projektu miał być kult marszałka Piłsudskiego, którym Szukalski był zawsze zafascynowany, oraz nowe narodowe sanktuarium tzw. „Duchtynia”, zbudowane wedle projektu Szukalskiego na Wawelu, na dnie Smoczej Jamy. „Duchtynią” miała być nową Katedrą Wawelską, inaczej jednak metafizycznie zorientowaną, zwróconą nie ku zaświatom, lecz w przepastne głębiny polskości. Szukalski – żeby użyć formuł Trentowskiego – był umysłem całkowicie tutecznym, pozbawionym jakiegokolwiek poczucia tameczności, czyli transcendencji. Światowid z Duchtyni, miał się składać z figur czterech tutejszych bohaterów. To Polska zatem w swych najwyższych artykulacjach (...) jest tym Światowidem; albo – inna możliwa interpretacja – Światowid jest duchem Polski, jej odwieczną mocą, objawiającą się w czterech obliczach naszych narodowych bohaterów, która w Smoczej Jamie zostanie otoczona religijnym kultem<sup>16</sup>.

Na tym jednak nie kończyły się polityczne marzenia Szukalskiego. Tak twórcownie, które miały stworzyć nowych artystów, a ci nową sztukę, jak i „Polska Druga”, która miała być projektem odrodzenia moralnego i politycznego kraju, były tylko środkiem do celu ostatecznego, czyli powstania „Neuropy”, nowej wizji kontynentu, odrodzonego za przyczyną Polski i Polaków, oraz nowego modelu sztuki.

W ten oto sposób na pomysły zaczerpnięte z ówczesnych ideologii, Stach z Warty nałożył polski XIX wieczny mesjanizm, który tym razem głównie poprzez sztukę miał zbawić ówczesną Europę. Za tę fascynację niektórymi elementami i dokonaniem przedwojennych systemów autorytarnych i totalitarnych, która nie była obca elitom ówczesnej Europy, Szukalski zapłacił ogromną cenę, niezasłużenie dźwigając do końca życia „znamię” faszysty.

W grudniu 1937 roku wraz z żoną przybył do Nowego Jorku. Wyjazd z kraju miał być swoistym protestem przeciw niedocenianiu go przez polską krytykę, jak też braku możliwości realizacji pomnika Piłsudskiego. Jednak po kilku miesiącach powrócił, skutkiem propozycji, jaką otrzymał ze strony władz województwa śląskiego, a w szczególności wojewody

<sup>16</sup> Tamże, s. 212.

Michała Grażyńskiego. Właśnie na zlecenie tychże władz Szukalski zrealizował na Śląsku kilka projektów, z najsławniejszym; orłem na gmachu Urzędów Niezespólnych w Katowicach. Dla tegoż miasta wykonał także, nigdy niezrealizowane projekty pomników Bolesława Chrobrego i tzw. „Wiecznicy” – upamiętniający walkę Ślązaków o powrót do Macierzy.

Był to niewątpliwie jeden z najlepszych okresów w działalności Stacha z Warty. Pomimo tego nie udało mu się odzyskać popularności sprzed lat. Prasa o ile zauważała jego twórczość, to bardziej oceniała ją w kategoriach politycznych niż artystycznych. Rok przed wybuchem II wojny Stach opublikował swój dramat sceniczny zatytułowany „Krak syn Ludoli. Dziejowa w 10 odmroczech”.

Wybuch wojny zastaje Szukalskiego w Warszawie, gdzie otrzymuje amerykańską wizę wjazdową. Na jej podstawie przez Włochy dociera do USA. Z żoną i córką osiada w Kalifornii, tam pozbawiony warunków do tworzenia rzeźb oddaje się pracy „naukowej” zmierzającej do odkrycia pierwotnego języka tzw. „Macimowy” (ang. Protong), która według niego była używana przez pierwszych ludzi, od czasu ich pojawienia się na ziemi<sup>17</sup>.

Artyście stale towarzyszyły problemy materialne, które zmuszały go do podejmowania różnych prac zarobkowych. Pomimo tego żyje marzeniami, w tym przede wszystkim artystycznymi, które nie tyle trzymają go przy życiu, co nadają tej egzystencji sens. Jednym z tych marzeń był projekt wielkiej rzeźby Koguta Gallów, który miałby być amerykańskim darem wdzięczności dla Francji za jej Statuę Wolności dla Nowego Jorku.

Niestety ani tego, ani też wielu innych pomysłów nie udało mu się nigdy zrealizować. Rzeźbi rzadko, nad czym ogromnie boleje, a jego prace ze względu na oczywiste (brak pracowni, brak funduszy) nie mają już monumentalnego charakteru, i często wykonywane były w glinie czy gipsie. Swoje artystyczne wizje realizował głównie poprzez rysunki, których podczas całego pobytu w Stanach wykonał kilkanaście tysięcy. Zdecydowana większość z nich stanowiła ilustracje do jego badań „paranaukowych”.

Żył i tworzył w zapomnieniu i nie zmienił tego poświęcony mu przez Aleksandra Jantę-Polczyńskiego, artykuł w emigracyjnych „Wiadomościach”<sup>18</sup>.

W 1957 roku Szukalski jedyny raz po wojnie pojawił się w Polsce, chcąc wziąć udział w konkursie na projekt pomnika Bohaterów Warszawy.

<sup>17</sup> L. Lameński: *Stach...*, s. 99.

<sup>18</sup> A. Janta-Polczyński: „*Mysł owinięta rzeźbą*”. *Uwagi o dziele i sprawie Szukalskiego*. „Wiadomości” 1955, nr 15–16 (471–472), s.1–2.

Spotykał się w kilku miastach ze swoimi zwolennikami, a w domu Mariana Konarskiego z żyjącymi członkami Szczepu Rogate Serce. Przywiózł także ze sobą projekt fontanny dla Rynku Starego Miasta w Warszawie. Tak projekt Bohaterów, jak i Fontanna nie znalazły uznania wśród decydentów.

Cały powojenny okres, pomimo negatywnego stosunku do Polski i Polaków, był w rzeczywistości czasem ogromnej tęsknoty za krajem rodzinnym. Znalazła ona swój wyraz tak w listach do Szczepowców, jak też w najważniejszych pomysłach artystycznych. Pomniki upamiętniające, śmierć polskich oficerów w Katyniu, pomysł na Duchtynię, projekt przebudowy krakowskiego rynku, pomniki Kopernika i Jana Pawła II, jak też marzenia o wskrzeszeniu Szczepu i powołania Twórcowni towarzyszyły Szukalskiemu do końca życia.

Tworzył głównie dla siebie, wierząc, że jego dociekania paranaukowe będą stanowiły przełom w dotychczasowej wiedzy nad językiem.

Ważną zmianą w życiu Stacha z Warty było zetknięcie się z Glennem Brayem i jego żoną Leną Zwalve, którzy szybko staną się opiekunami i powiernikami coraz starszego mistrza. Oni też sprawili, iż cały jego dorobek został zarchiwizowany oraz udało się wydać dwa albumy prac Szukalskiego i zamieścić kilka artykułów na jego temat.

Artysta zmarł 19 maja 1987 roku w wieku 94 lat, będąc do końca twórcą aktywnym. Zgodnie z życzeniem jego prochy zostały rozsypane na Wyspie Wielkanocnej, która była jednym z najważniejszych miejsc w rozważaniach o Macimowie. Glenn Bray został testamentalnym spadkobiercą całej spuścizny Szukalskiego, na bazie, której stworzył w Syamar w Kalifornii „Archives Szukalski”<sup>19</sup>.

W ostatnim czasie życie i dzieło Szukalskiego powoli są przywracane zbiorowej pamięci. Szczególne zasługi w Polsce położył w tej materii profesor Lechosław Lameński, autor monumentalnego dzieła poświęconego Szukalskiemu i Szczepowi Rogate Serce, oraz dziesiątków artykułów na

---

<sup>19</sup> G. Bray: *Inner Portraits*. San Francisco 1980; *Struggle. The art of Szukalski*. San Francisco 2019.

ten temat<sup>20</sup>. Mimo tych wysiłków, istniejące poglądy dotyczące Szukalskiego w dalszym ciągu kształtowane są przez stereotypy, których źródła sięgają lat przedwojennych. „Szukalski chciał być kimś więcej, niż tylko rzeźbiarzem: kapłanem, politykiem, mędrcem lub uczonym. We wszystkich tych figurach fascynował go jednak wyraźnie moment twórczy: możliwość wymyślenia nowych bogów (albo nadania starożytnym bogom nowego znaczenia), stworzenie nowego państwa lub nowego narodu, całkowite odwrócenie przyjętego obrazu świata (Kopernik, jako ten, który „wstrzymał słońce i ruszył Ziemię”). Szukalski nie był artystą, który dostosowuje się do rzeczywistości, lecz twórcą zaangażowanym w rzeczywistość i chcącym ją od podstaw zmienić i na nowo ukształtować”<sup>21</sup>.

Cytowany wielokrotnie warszawski filozof zwraca jeszcze uwagę na coś, co paradoksalnie sprzyja (będzie sprzyjało) dzisiejszej percepcji dzieł i myśli Szukalskiego i co czyni go artystą ciągle aktualnym i co ważniejsze uniwersalnym. „Szukalski był wielkim artystą i że w pantheonie sztuki polskiej należy mu się miejsce zaraz obok Jacka Malczewskiego, którego tak cenil i którego był duchowym spadkobiercą. Jest w tym pomieszaniu i w tej wieloznaczności [w twórczości Szukalskiego – T'Z] coś, co nas – dzisiejszych – bezpośrednio dotyczy i może być dla nas ważne”<sup>22</sup>.

## MARIAN KONARSKI

Do adresata swoich listów, Szukalski tak pisał: „Jedynie Ty, Marzynie sięgłeś wyżej od dawnego siebie, i przynosisz SOBIE Sławę, zdobytą WYSIŁKIEM ostatecznym”<sup>23</sup>.

Marian Konarski, jeden z najważniejszych i najzdolniejszych uczniów Stacha z Warty, był tym, który nie tylko zachował łączność listowną ze swoim mistrzem, ale co ważniejsze, przez całe życie karmił się jego wskazówkami. Był także najdłużej pełniącym funkcję szczerpowego w powołanym do życia przez Szukalskiego Szczepie Rogate Serce.

<sup>20</sup> L. Lameński: *Stach z Warty. Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007; *Stanisław Szukalski. Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924–1938*. Opr. L. Lameński, Lublin 2013; *Stach z Warty Szukalski*. „Sztuka” 1987, nr 4, s. 35–41; *Stanisław Szukalski (1893–1987) – rzeźbiarz znany i nieznan*. „Rzeźba Polska” 1987, s. 328–345; *Stanisław Szukalski – życie i twórczość*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1974, nr 3 (36), s. 308–328; Szczep Rogate Serce. „Biuletyn Historii Sztuki” 1974, nr 3 (36), s. 302–322.

<sup>21</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 218.

<sup>22</sup> Tamże, s. 214.

<sup>23</sup> List Szukalskiego do Konarskiego z 22 września 1983 r.

Urodził się 8 grudnia 1909 roku w Chrzanowie, skąd z całą rodziną przeniósł się do Krakowa. Po zdaniu matury rozpoczął w 1928 roku studia w krakowskiej ASP na Wydziale Malarstwa. Jego nauczycielami byli między innymi: Władysław Jarocki, Ignacy Pieńkowski i Xawery Dunikowski. Nie dane mu było jednak skończyć tej krakowskiej Alma Mater. W 1929 roku spotkał na swej drodze Stanisława Szukalskiego, co miało decydujący wpływ na dalsze jego, nie tylko artystyczne życie. Młodemu Konarskiemu spodobały się tak dzieła, jakie wystawił przybyły ze Stanów Zjednoczonych artysta, jak też jego poglądy na współczesną sztukę.

Atak na dotychczasowy sposób uczenia w akademii i propozycje zastąpienia jej Twórcownią, odpowiadały nie tylko Konarskiemu, ale też kilkunastu innym młodym adeptom sztuki, którzy poszli za Szukalskim, porzucając studia w Akademii i tworząc w 1930 roku wspomnianą już grupę Szczep Rogate Serce. Mieli oni uczyć się przez tworzenie. Technika i styl, może być czymś samorodnym, co wylania się spontanicznie i naturalnie, jeśli tylko artysta ma coś do powiedzenia. Na tym, więc powinna skupić się jego edukacja. Potrzebna jest metoda, która „ćwiczy serce i myśl od pierwszego dnia (...)”<sup>24</sup>. Szukalski w swojej metodzie twórczynie narzucał swoim uczniom zasady i reguły tworzenia, co prowadziło bardzo często do mimowolnego naśladownictwa mistrza.

Jak pisze jego biograf „(...) jednym z nielicznych, najbardziej uzdolnionych członków grupy (obok Norberta Strassberga i Stefana Żechowskiego), który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiego postępowania był właśnie Konarski”<sup>25</sup>.

„Marzyn z Krzeszowic”, takie nowe imię otrzymał Konarski od Szukalskiego, był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, (próbował z powodzeniem swoich sił także, jako poeta) często buntował się przeciw wskazówkom i dominacji Szukalskiego, sięgając np. wbrew zakazom mistrza po pędzel i farby olejne, co niejednokrotnie prowadziło do częstych spięć między nimi. Znanca jego twórczości pisze, iż charakterystyczny dla niego styl, wykształcił się w latach 1932–1936. „Z jednej strony będą to w dalszym ciągu malowane poezje, ale już nie pod postacią niewielkich formatów kartonów utrzymanych w duchu malarstwa abstrakcyjnego, lecz znacznie większe, malowane farbami olejnymi płótna, w których atmosferę, nastrój, czy klimat wiersza oddaje artysta w sposób surrealistycznemu

<sup>24</sup> W. Rymkiewicz, dz. cyt. s. 217.

<sup>25</sup> L. Lameński: *Czy warto pisać o malarstwie Mariana Konarskiego?* W: *Marian Konarski 1909–1998. Szczepony Rogate Serce*. Toruń 2015, s. 12.

widzeniu świata<sup>26</sup>. W okresie tym ujawnił się również talent Konarskiego; rzeźbiarza i projektanta pomników.

Podsumowaniem tej dobrej artystycznej passy była indywidualna wystawa, prezentująca jego dorobek w warszawskiej Zachęcie w roku 1933. Pomimo iż została zauważona przez ówczesną krytykę, to jednak jej odbiór nie pozwalał mówić o pełnym sukcesie.

Konarski w tym czasie zrywa z Szukalskim, występując ze Szczepu i rezygnując z funkcji szczepowego. W liście do Mariana Ruzamskiego, malarza i powiernika wielu szczepowców pisał: „Życie, z którym muszę walczyć, a które uparłem się sam pokonać – z nieśmiałego i złkniętego wrabia mnie w pewnego siebie i agresywnego. Czuję ogromną siłę moralną, która bez żadnego wysiłku i nadymania jej, zmusza mnie do parcia naprzód i zdobywania wartości, przeważnie na sobie”<sup>27</sup>.

W 1935 roku Konarski ponownie zbliżył się do Szukalskiego, powracając rok później formalnie do Szczepu i biorąc udział w trzech ostatnich zbiorowych wystawach grupy. Mimo tego, jak pisze Lechosław Lameński, Stach z Warty nie wybaczył Konarskiemu podjęcia działań plastycznych na własny rachunek i przedstawił go, jako odrażającego Zdradara w napisanym przez siebie dramacie scenicznym „Krak syn Ludoli. Dziejowa w 10 odmroczech”<sup>28</sup>. O motywach swojego powrotu do mistrza, tak pisał w liście do Ruzamskiego „(...) jestem przy nim, bo służę sobie, a to podstawa przywiązania do siebie ludzi, aby dać im wolność osobistego myślenia. On (Szukalski – TZ) mnie jej nie dał, lecz ja sam wywalczyłem ją sobie i chcę to uzyskać dla innych”<sup>29</sup>.

Mimo iż pełnił funkcję Szczepowego to jednak nie miał zbyt dobrego zdania o swoich kolegach. W liście do Ruzamskiego pisał: „Jeżeli Szukalskiego oblepią ludzie rodzaju Boratyńskiego i Bryndzy, będzie to koniec z ideałami i misją. Jeżeli ja uzyskam posłuch zupełny – przypuszczam, że będzie wszystko dobrze... stary Szczep w obecnym składzie można usunąć na bok, ci, którzy są wartościowi, znajdą drogę. Inni muszą opaść do roli pionków”<sup>30</sup>.

Równie źle zdanie, co Konarski o kolegach, oni mieli o nim. „Konarski już od dawna – pisał Boratyński do Ruzamskiego – w swoim

<sup>26</sup> Tamże, s. 13.

<sup>27</sup> T. Zych: List M. Konarskiego do M. Ruzamskiego w: *W kregu...*, s. 234.

<sup>28</sup> L. Lameński: *Czy warto...*, s. 15.

<sup>29</sup> T. Zych: List M. Konarskiego do M. Ruzamskiego w: *W kregu...*, s. 236.

<sup>30</sup> Tamże, List W. Boratyńskiego do M. Ruzamskiego, s. 235.

dążeniu do sławy i dyktatorskim egocentryzmie jest na pół już zwariowany i niemożliwy”<sup>31</sup>.

Jego drogi z Szukalskim rozejdą się formalnie w 1937 roku. Już po rozstaniu, Konarski w 1938 roku po raz drugi wystawiał swe prace w warszawskiej Zachęcie, które i tym razem nie znalazły uznania krytyki. Zarzucano mu głównie nadmiar realizmu i jak to bywało wcześniej, zbyt duży wpływ Szukalskiego<sup>32</sup>.

Czas wojny i okupacji to, co prawda, okres, jak pisze cytowany już Lameński „(...) martwy dla rozwoju talentu i osobowości plastycznej artysty”<sup>33</sup>, jednak ważny dla podejmowania właściwych wyborów moralnych i społecznych. Konarski, jako żołnierz Armii Krajowej, będzie wykorzystywał swój talent przy wyrabianiu fałszywych dokumentów dla potrzeb polskiego podziemia..

Pierwsza powojenna wystawa artysty miała miejsce w 1948 roku w Pałacu Sztuki w Krakowie, i mimo iż przyniosła artyście przeciwstawne sobie recenzje, to jednak przywracała go do obiegu polskiej sztuki. Konarski z zapalem rzucił się w wir pracy artystycznej, jednak sztuka nie była w stanie zapewnić mu godziwych warunków egzystencji. Wznawia, zatem działalność założonej jeszcze przed wojną firmy zajmującej się głównie wykonywaniem polichromii w kościołach. Dokonania Konarskiego w tym zakresie były doprawdy imponujące, a ich świadectwem jest około 100 świątyń z terenów Małopolski i Śląska, zdobionych ręką artysty.

Tak ważny dla historii PRL-u rok 1956, przyniósł Konarskiemu kolejną wystawę, również w krakowskim Pałacu Sztuki, przyjętą z żywym zainteresowaniem krytyków i również ze skrajnie odmiennymi opiniami.

Lata 60-te to czas poszukiwania przez artystę nowych środków wyrazu. Wtedy też powstają jego cykle malarskie: „Mury” i „Kryształy”.

W roku 1964 Konarski doczekał się pierwszej indywidualnej wystawy swoich prac na Zachodzie, w paryskiej galerii międzynarodowej R. Duncana. W jego dziełach z tamtego okresu przeważa tematyka symboliczna i liryczna, zaś w dekadzie następnej (lata 70-te) artysta powraca do rzeczywistości, malując głównie portrety i martwą naturę<sup>34</sup>. Sięga także do rzeźby projektując między innymi pomnik Wolności i Zwycięstwa dla Chrzanowa i Stanisława Wyspiańskiego dla Krakowa.

<sup>31</sup> Tamże, s. 200.

<sup>32</sup> L. Lameński: *Stach...*, s. 374.

<sup>33</sup> L. Lameński: *Czy warto...*, s. 17.

<sup>34</sup> Tamże, s. 19.



W roku 1989, swoich 80-tych urodzin Konarski po raz pierwszy po wojnie ma swoją, dużą, retrospektywną wystawę w Zachęcie, która z Warszawy powędrowała do Polskiego Muzeum w Chicago.

Był artystą aktywnym aż do samej śmierci. Ostatni obraz „Autoportret z ławeczką” ukończył na kilka dni przed ostatecznym odejściem. Zmarł 30 października 1998 roku. Za motto jego długiego życia mogą służyć napisane przez niego w liście do Ruzamskiego zdania: „Czuje się samotny w swych dążeniach. Prawie nikt mnie nie rozumie i tak przedstawiam się w całości: z zaletami i tą buńczucznością i zachłannością sztuki i świata i życia. Upiłem się tym do nieprzytomności”<sup>35</sup>.

## LISTY

Listy Szukalskiego do Mariana Konarskiego, są dowodem niezwyklej erudycji Autora, który swobodnie poruszał się po tematach nieraz bardzo odległych od sztuki. Szukalski był niewątpliwie „człowiekiem renesansu”, o ogromnych zainteresowaniach i wiedzy. Są jednak w tych listach tematy, które nieustannie się powtarzają, do których wracał przez cały okres trwania korespondencji. Niewątpliwie do takowych należą: Sztuka, Szczep Rogate Serce, Polska, Kościół i „polski” papież Jan Paweł II, oraz Żydzi. Spróbujmy, zatem prześledzić główne myśli Szukalskiego, jakie towarzyszyły jego opisowi tych zjawisk.

## SZTUKA

Poglądy Szukalskiego na sztukę były esencją jego myśli i tworzenia. Jednych nimi szokował, a nawet poniżał, dla innych były one dowodem na geniusz artysty. Od początku swojej działalności wypowiedział walkę praktycznie wszystkim, tak akademiom, które według niego uczyły skostniałej sztuki, jak i ówczesnej awangardzie.

Warto jednak zauważyć, iż równocześnie miał ogromny szacunek dla uznanych mistrzów, jak Michała Anioła czy Wyspiańskiego, zaś krytyka awangardy nie przeszkadzała mu być jednym z największych awangardzistów w sztuce. Jej kryzys i upadek, tłumaczył dość naiwnie, sprowadzając je do obecności Żydów w sztuce, oraz nadmiernej ilości jej coraz to nowych adeptów. Pisał: „Jedynie dyletanckie kukły, poplątane druty, blaszki, butelki stanowią rzeźbę reprezentującą Amerykę, bo Żydzi, z wyjątkiem dwóch, tworzyli Jury wybrane przez wielką mnogość dyletantów, co chcą

<sup>35</sup> T. Zych: List M. Konarskiego do M. Ruzamskiego w: *W kręgu...*, s. 244.

być artystami bez znania rzemiosła i bez umiejętności zawodowej. Jest to ta sama banda czczych ludzi mnogiego gatunku, co opanowała Sztukę”.

Początek obecnego upadku był ruszony w latach, kiedy do wszelakich Szkół Sztuki, Akademii dopuszczono kogokolwiek, kto mógł płacić. Szczególnie szkoły prywatne no i paryskie, potem innych centr – dawniej – kulturalnych, które przyjmą każdego amatora na niezasłużoną Sławę, bez egzaminów, bez wyboru, jedynie zadawając się, że może płacić wstępne i miesięczne opłaty. Każdy leń, każdy zarozumialec błagający swą niby to inteligencję i „lepszość” od tych, co wysiłkiem swych zmysłów szukają sposobów do życia, kieruje się do tych wylęgaczy ludzi bez czci, potem trwających przy swym szantażu pseudo-estetyki. Tych to uzurpatorów, co objęli nasze stanowisko Kultury jest tak strasznie wiele, że oni swą mnogością przegłosowują ową znikomą małość liczebną ludzi z talentem, sami za nas decydują, jaką Sztuka ma być. A więc taka, na jaką ich stać, nie, na jaką nas stać”<sup>36</sup>.

Szukalski uważał, iż rozkład współczesnej sztuki nie dzieje się bez przyczyny, jest dobrze zaplanowany i prowadzony rozmyślnie przez pewne środowiska. „Co do dekadencji w Sztuce tutejszej (...) stan ten trwa już od wielu lat. Jednak zgraja niszczycieli Kultury, jaką tutaj jest, tak jest dobrze zorganizowana, że ci, co szczerze i z talentem jej służą, nie mają głosu ni możliwości wyżycia. Jest za nimi pewna wielka potęga, której zależy na zniszczeniu Kultury, a po niej i obecnej Cywilizacji”<sup>37</sup>.

Znając jego poglądy nie trudno zgadnąć, na jakie środowiska wskaże, szukając winnych owej „dekadencji”. „Wszyscy oni należą do pewnej politycznej partji, zawsze tej samej. A Żydzi są czołownikami tego ruchu. Jest ich w tym ruchu „artystycznym” daleko więcej niżeli się wam lub Amerykanom zdaje”<sup>38</sup>.

Działania tych niszczycieli sztuki mają wedle Szukalskiego cel o wiele większy niż tylko jej „psucie”. Wierzył on, że sztuka jest w stanie kształtować człowieka, dlatego też tak zażarta toczy się walka o wpływ na nią. „Sztuka jak wszelki inny Twórczyn jest niebezpieczna, bo porusza uczucia i myślenie. Tak przemożnie popierany Modernizm w Polsce, jest narzędziem kastrowania dusz. U siebie, Rosja nie popiera Modernizmu, w Polsce – tak. Bez Sztuki, naród przestaje być Narodem i staje się

<sup>36</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 22 grudnia 1951 r.

<sup>37</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 19 lutego 1952 r.

<sup>38</sup> Tamże.

bezdusznym-Ludem, rojem bezimiennych istot. Nazwiska są niebezpieczne<sup>39</sup>. W tym kontekście stara się tłumaczyć sobie, tak zaciekłość krytyki, która chciała go zdyskredytować, jak i, co gorsza, zmowy milczenia, jaka spotykała jego i jego twórczość.

Szukalski wierzy jednak, iż te zle dla sztuki zjawiska, są czymś przejściowym, co wcześniej czy później przeminie, a na ich miejsce przyjdą ci, co wierni są jego wskazaniom. „Czas przyjdzie, że ci niszczyiele Kultury, moderniści, Sur-Realiści i inni pasożyci przemina, a ty i tobie podobni, co nie szli na łatwiejszą drogę, będziesz wynagrodzony<sup>40</sup>”.

Wierzy przy tym w swoistą mądrość odbiorców sztuki, którzy będą potrafili oddzielić tą dobrą od tej złej. „Jedynie „spożywająca Sztukę Publika, ludność” czuje sentyment, jaki jest wyrażony w rzeźbie, a nie intelektualnie zboczeni pro-Moderniści, którzy jedynie fidrygalki kulawe uznają za Sztukę<sup>41</sup>”.

#### SZCZEP ROGATE SERCE

Okres istnienia Szczepu Rogate Serce w przedwojennej Polsce, to bez wątpienia czas, który Szukalski uważał za najważniejszy w swoim życiu. Czuł się autentycznie doceniony i ważny, i to, co najważniejsze, niczym prorok miał swoich, oddanych wyznawców. Wierzył, że czas ten może powrócić, stąd tak częste nawiązywanie do czasów Twórcowni, szkoły zrzeszającej jego uczniów i marzenia o jej odbudowie, tak w Polsce, jak też w Europie czy Stanach Zjednoczonych.

Chciał mieć ze swoimi uczniami stały kontakt, stąd korespondencja z Konarskim, i złość na pozostałych, którzy nie odpisywali na jego listy. „Dziwiłem się zawsze przez te wiele lat, że żaden inny Szczepowiec do mnie nie raczył napisać. Antoś, już zrezygnował z tuziemskości. Staniszek nawet pocztówką się nie przypomniał. Czy wszyscy się boją, pisać do mnie, a jedynie ty masz taką odwagę? Odwagę, wobec władz, że komunikujesz się z Zachodem? Walczowski tylko milczy, a jednak nie posądzam go o piórowstręt<sup>42</sup>”.

Tym, którzy chcieli z nim korespondować, niczym stary, dobry nauczyciel dawał rady i wskazówki. Do Konarskiego pisał: „Winieneś zacząć pisać, to ci doda wiary w swą wartość człowieczą, bo jako artysta jesteś

<sup>39</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 24 stycznia 1962 r.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 24 stycznia 1962 r.

<sup>42</sup> List S. Szukalskiego do Mariana Konarskiego, dzień po Wigiliu 1971 r.

niedopuszczany do okna i jak inni wtapisz w siebie, mimo scenicznych gestów. Jeżeli nie masz na początek, o czym, zacznij precedzać z moich listów różne powiedzenia, rady, projekty, fragmenty. Wydajcie małą książeczkę o „Stachu z Warty” i Szczepie Rogate Serce. To da ciężar zaczętemu momentum w Rzeszowie. Dajcie moją fotografię z rogatywką, jako tego, co młodych zapalał do stania się twórczymi ludźmi. To da ci możliwość prowadzenia Twórcowni, dochód dla kilku z was, jako Majstrów (zamiast profesorów). Młodzi wokół was dadzą wam powód do życia, i przywrócą zapał do dalszego Trwania, i wzmożonego tworzenia. Lecz nie bądź kalkulatorem, pomijając Żechowskiego, czy Chomicza. Musicie zbliżyć się z nim a oderwać go od Akademii<sup>43</sup>”.

Zachęcał do dalszej pracy, wystawiając recenzje i cenzurki. „Fotografie rysunków twoich są piękne, twórcze i na najwyższym poziomie. Dziwię się, że tak ukrywałeś swój dorobek. Bom nigdy nie widział, prac międzyczasie zrobionych. Co mnie bardzo cieszy, że ty jedynie jesteś, stylistycznie zahaczony, z Frączkiem o mnie, że stanowimy jedną ciągłość stylistyczną, bez naśladowania czy opierania się na swoim Majstrze. Tworzymy „Szkołę”, a więc trwałą daninę stylistyczną w Polskiej Kulturze. Tak jak ją sam sobie zdobyłeś wycuciem perspektywy, bez potrzeby kreślenia geometrycznego i skrótów. Co znaczy, że metoda Twórcowniana UCZY nas Wszystkiego<sup>44</sup>”.

## POLSKA

Stosunek i relacje z Polską i polskością to jeden z najważniejszych i najbardziej poruszających tematów, jakie znajdują się w listach Szukalskiego do Konarskiego. Nielatwo spotkać na kartach polskich epistolografii czy literatury strof o takiej sile i tak głębokich, dotyczących tęsknoty za utraconą ojczyzną, która raz jawi się jak Arkadia, a innym razem przybiera postać niewdzięcznej macochy. „Zaczynam mieć coraz-to większy wstręt do wszystkiego, co polskie, bo nigdy nie przeboleję. W Paryżu będę systematycznie pomijał Polaków, aby nie znać ani jednego. Jeżeli się do mnie, który zwróci to obrazę go, by już nie starał się zbliżać do mnie drugi raz<sup>45</sup>”. Temu „wstrętowi” do polskości, cały czas towarzyszy pragnienie zdobycia sławy POLSKIEGO artysty czy naukowca. Pisał: „(..) bo przyjdzie chwila, że z innego, niespodziewanego kraju będzie Polska o mnie i moim

<sup>43</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 lutego 1963 r.

<sup>44</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 5 maja 1983 r.

<sup>45</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 lutego 1959 r.

myśleniu słyszała, i będzie bardzo żalowała tego smutnego faktu, że mnie wynarodowiła swą haniebnością<sup>246</sup>.

Tę niechęć Polaków do siebie, Szukalski tłumaczy charakterem polskiego społeczeństwa, które nie zmieniło się od wieków, i które nie tylko nie poznało się na jego geniuszu, ale cały czas go niszczyło. „Nie ma człowieka więcej poinformowanego na świecie niż ja, a na każdy temat mam setki archeologicznych świadków, rysunków świadczących mą naukową rację. Otrzymałbym Nagrodę Nobla, wiele lat temu, lecz Polska NIGDY nie miała Społeczeństwa. Kopernika zesłaliśmy do Fromborku by przestał psuć pseudo-Sławę Polski zacofanej, zawszonej kołtunami, w obu znaczeniach. Od czasów Roosevelta, po Jalcie Nie-Angło-Sassi (Etnicy, wzgardliwie) są bojkotowani, bo ich narody zostały zdradzone. Przestałem być sławnym poza-Polską boście zniweczyli mój twórczy dorobek, jak to czynili Wandale, była nazwa... Polaków<sup>247</sup>.

Głównym zarzutem kierowanym przez Szukalskiego w stronę swoich rodaków, była ich wrodzona niechęć do jednostek wybitnych, traktowana, jako cecha narodowa. „Nazwiska twórczych jednostek, ich esensja w pracy danej Polsce zawsze za darmo. Nie są „Narodem”, bez nich, pozostaje tylko mnogi, bezimienny Lud, osierocone Stado. Jakżeż można mieć szacunek dla takiego społeczeństwa, i być dumny, że się jest „polakiem”? Czy dziwić się winno, że w Stanach Polacy są szacowani poniżej murzynów? Że tak-zwane dowcipy polskie, (o Polakach) są tak nienawistne, tak haniebne? Inna narodowość, tak tępiona, spowodowałaby wielkie rozruchy, a Polacy... prosta Hołota w lakierkach i celuloidowych kołnierzykach. Potulne bydelko, bez wolności, charakteru, nie-godna szacunku, bo sami wobec siebie, i swoich nie mają<sup>248</sup>.

Opisując Polskę, Polaków, naród i społeczeństwo, Szukalski pokusił się także o swoistą analizę historiozoficzną połączoną z opisem własnych doświadczeń. „Żadnej, Mitycznej Damy, zwanej „POLSKA” nigdy nie było, były tylko style życia i zachowań naszego – niby-to „społeczeństwa”. W Niedoli, zawsze było więcej szlachetnych ludzi, którzy mieli głos w Kraju i na Emigracji. Po odzyskaniu Wolności, coraz więcej kanalji się wychowywało w Polsce. Powiedziałbym, że jedynie my, a zatem ja również, zawsze mieliśmy Racje. Moim największym grzechem, był błąd

<sup>46</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 30 marca 1970 r.

<sup>47</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 21 lipca 1983 r.

<sup>48</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego, pierwszy dzień po Wigilii 1971 r.

w skorym-widzeniu tej Utęsknionej Polski, która była stworzona dla mnie, przeze mnie, moim mózgiem a żywiona moją krwią. Ty i ja, i innych Szczepowców kilka, wszyscy jesteśmy Marzynami, marzącymi o życiu użytecznym, o Kraju, który byśmy miłowali i narodzie, który by laskawie dał nam krztę swej miłości. Lecz jest nasz naród zbyt ciemnym, barbarzyńskim, lecz o zbyt – wygórowanych ambicjach pseudo-Kulturalności, kokieteryjnie, „pretensjonalnie” „szoszującym” swą nadludzkość chamską”.

W tej, w dużej mierze wmawianej sobie niechęci do własnego kraju, Szukalski posuwa się jeszcze dalej. „Przestałem myśleć o „Polsce” moich marzeń, efemerycznej, nietykanej, „świętej”, lecz tylko symbolicznej a składającej się z samych nazwisk wszelakich kanalji”<sup>49</sup>. Wbrew sobie i faktom deklaruje, coś, czego zaprzeczeniem były choćby nieustannie pisane do kraju listy, „(..) już nie mogę wykrzesać ani żadnej iskierki zainteresowania czymkolwiek, co ma jakoś łączność z Polską, jestem wyuczony z Polskości, tym więcej, iż czuję, iż wszyscy jesteście tam w Kraju, tak obojętni na to, co mi Polacy wyrządzili (..)”<sup>50</sup>.

Jak już wspomniano jest w listach Szukalskiego druga, zupełnie inna strona jego relacji z Polską i Polakami. Nie można bez wzruszenia czytać takich oto zdań: „Nie masz wyobrażenia, jak często, codziennie, jestem w Krakowie a nawet w twoim ogrodzie. Bo kiedy pracuję to myśl moja zawsze obieguje wszystkie miejsca mego poprzedniego pobytu. Wszystko, co kiedyś widziałem jest dla mnie bardzo drogim. Dlatego nie zapominam raz widzianych rzeczy, stron, ludzi, dziewczuszek”<sup>51</sup>.

Kilka tygodni przed śmiercią pisał: „Często, kiedy nie mogę spać, lub rysuję, chodzę po lesie w stronę Bielana, gdzie skały miejscami sterczą między sosnami. Z tęsknoty za Krajem, włóczę się często po miejscach, w których kiedyś byłem i później wracałem myślami. Dlatego pamiętam wszystko doskonale, nawet małą kapliczkę na rogu kamienicy pierwszej, po przejściu bokiem koło Wieży Floriańskiej na poziomie pierwszego piętra”<sup>52</sup>.

Jest czymś niezwykle, jak Szukalski potrafił przejść od ostrej krytyki polskości, do jej apoteozy, wyrażonej choćby w zachwycie nad polskim językiem. Jego paranaukowa teoria o pochodzeniu wszystkich języków świata od polszczyzny, jest swoistym rodzajem mesjanizmu, stawiającym Polaków ponad innymi narodami świata. „Macimowa, czyli mój Protong

<sup>49</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 1 listopada 1978 r.

<sup>50</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 13 lipca 1959 r.

<sup>51</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 2 sierpnia 1966 r.

<sup>52</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 19 lutego 1987 r.

był najpierwszym ludzkim językiem świata, zaś stał się „Polskim”, kiedy Polacy stworzyli gramatykę. Nazwa „Słowianie” jak w Angielskim i Rosyjskim, pierwsze „o” słowie wymawia się, jako „a” a więc HALYWOOD, MASKWA. JEDYNIE w Polskim Języku wymawiamy SŁOWIANIE, bo... nasz naród jedynie zwan był od „SŁOWA”, nie Sława. Bo to my dawaliśmy światu wszystkie nazwy, i nowe słowa, Słowianie znaczyło „SŁOWO TWÓRCZY”. Że inne narody wymawiały to, O jako A, to, dlatego że nie był ich język. Inni źle wymawiają tą nazwę. Po Angielsku Słowianie znaczy „Worders”, czyli Słowo-tworzący<sup>53</sup>.

Szukalski do końca marzył, by wrócić do Polski, chciał by jednak tam na niego czekali i doceniono jego sztukę. Nie do końca chyba jednak wierzył, że powrót ten będzie możliwy na jego warunkach. „Naturalnie, że chciałbym wrócić do Polski, nawet, kiedy jest ona własnością Rosji, lecz pierwszej Polska musi sobie przypomnieć, że jest Niszczycielką Kultury i tych, co ją robią. Można by w Kraju zacząć nową Twórcownię, międzynarodową, ściągając młódź z innych krajów. Lecz nie da się w społeczeństwie, które nie stać na oburzenie, kiedy takie lotrostwa są popełniane i to wobec obywatela Stanów Zjednoczonych, czyli, wobec „gościa”, który zawsze miłuje tę mityczną, Polskę<sup>54</sup>. Kilka lat przed śmiercią pisał z goryczą i zwątpieniem: „Nie mając ojczyzny, skorej, wolnej, ni społeczeństwa, nie jestem nikomu potrzebny<sup>55</sup>”.

## KOŚCIÓŁ

Warto prześledzić poglądy Szukalskiego dotyczące jego stosunku do religii oraz Kościoła, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, zagadnienia te, to jeden z najczęściej poruszanych tematów w listach do Konarskiego. Po wtóre, jego poglądy na religię, są dziś często wykorzystywane przez różne środowiska do promowania ruchów neopogańskich.

Z listów Szukalskiego wylania się w miarę spójny i konsekwentny obraz agnostyka, a w szczególności antyklerykała. Nie znaczy to bynajmniej, że był on człowiekiem areligijnym. Źródłem takiej postawy, sam Szukalski doszukiwał się w wychowaniu i atmosferze rodzinnego domu. Pisał: „Ponieważ każdy człowiek ma jakieś tło, na którym był wychowany umysłowo, katolickie, mahometańskie, buddyjskie, talmudowe, czy jakieś inne, więc nawet w najważniejszych sprawach potrafi myśleć jedynie z pewnym

<sup>53</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 17 stycznia 1985 r.

<sup>54</sup> List S. Szukalskiego do Mariana Konarskiego, pierwszy dzień po Wigilii 1971 r.

<sup>55</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 12 lutego 1983 r.

gatunkiem uprzedzenia. To jest nie potrafi myśleć swobodnie, a więc... nie potrafi myśleć. Ponieważ chowawłem się domu heretyka, ojca, byłem do większego stopnia wychowany w taki sposób, że potrafię myśleć swobodnie, a Katolicko, a-przyzwyczajeniowo, a-tradycyjnie<sup>56</sup>.

Na religie patrzył jak na ideologiczny produkt polityczno-historyczny, idealnie nadający się do prowadzenia ekspansji, tak militarno-politycznej, jak i kulturowej. „Religie – pisał – są byлыми „Ideologiami” teraz rozpadłych imperiów. Wiemy przecież, że Chrystus nie budował religijnego systematu dla wygody Huno-Rzymian, lecz że ci po prostu wykorzystali idealnie etyczną Naukę, by ją wstawić w swój potrzask na naiwnych Słowian, Brytyjczyków, Skandynawów etc. Chrześcijaństwo było potrzebnym dla upozorowania Rzymskiej zachłanności, idealną szatką. Huno-Germanom zawdzięczamy z-Chrześcijanienie Europy i okradzenie ludów jej, z ducha tężyzny. Los, jaki dzielimy dziś, jest rezultatem Nauki, w jakiej byliśmy hodowani od tysiąclecia<sup>57</sup>. Szukalski starał się swoje poglądy podpierać także własnymi, dodajmy bardzo intensywnymi badaniami nad zjawiskiem religii. „Są dla mnie bardzo poważne zainteresowania. Mam archeologiczne dowody, że tak zwane Chrześcijaństwo były praktykowane wiele tysięcy lat przed Watykańskim schwytem „Prawdziwego Boga” w swą Imperialną pułapkę<sup>58</sup>.

Według Szukalskiego, chrystianizacja, a następnie dominacja katolicyzmu w Polsce doprowadziła do wytworzenia się wśród Polaków negatywnych cech narodowych. „Nie Niemcy, nie Rosjanie są naszymi wrogami, lecz Włoski Wampir katolickości, który deprawuje charaktery swych bigotów, niweczy w nich wolę i opieranie się na samych sobie, zamiast na „Boży” i świętych ikonach<sup>59</sup>.

Taki stan rzeczy, wedle Szukalskiego doprowadził do tragicznych skutków w polskich dziejach. Stąd główna teza jego swoistej historiografii. „(...) ja zaś nadal twierdzą, że Polska była zaludniona przez 26 milionów Katolików, i z jakieś szesnaście Polaków. Nic dziwnego, że fortuny Narodu toczą się po samych padolach rozpacz i klęsk dziejowych<sup>60</sup>. Te wspomniane 16 milionów Polaków nie-katolików, to jedyny zdrowy rdzeń społeczeństwa, niestety występujący w nim w zdecydo-

<sup>56</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 4 maja 1950 r.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 4 maja 1950 r.

<sup>59</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 30 marca 1970 r.

<sup>60</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z czerwca 1950 r.



wanej mniejszości, która jest zdominowana przez katolicką większość. Szukalski stoi wyraźnie w opozycji do jednego z głównych haseł polskiego nacjonalizmu, stawiających znak równości pomiędzy Polakiem a Katolikiem. Uważał, że „(...) Katolicyzm odpycha Polskość i unicestwia Patriotyzm, przeto Kościół przysługuje się najeźdźcom, bo kompletnie ubezwładnia naród i czyni go zaledwie martwą kukłą, która nigdy nie piśnie ni zajeczy na swą Niewolę, i trwałą beznadziejność”<sup>61</sup>. Stąd walka z polskim katolicyzmem jest jednym z najważniejszych postulatów Stacha z Warty. „Winię, nie Polaków, lecz Katolików, którzy udają polskość. Największym darem, mimo siebie, Rosji, dla Polski, będzie osłabienie Kościoła w Polsce”<sup>62</sup>.

W swoich ogólnych rozważaniach na temat religii dochodzi do wniosku, iż jej cechy przejęły XX wieczne ideologie. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż w koncepcji tej Szukalski jest podobny do Leszka Kołakowskiego i jego słynnej analizy komunizmu. „Komunizm, jak Katolicyzm uznaję za nową Religie, a wszystkie Wiary są nie-tolerancyjne. Widzieliśmy, kiedy niemiecka Wiara, Nazizmu, wytępiła „nie-błagonadiożnych”<sup>63</sup>.

Na Kościół katolicki, patrzy Szukalski, również przez pryzmat własnych doświadczeń, współwiniąc go za swoją sytuację artysty i naukowca. „Przez tyle lat miłowania Polski, tworzenia dla Polski, (co nie znaczy dania jej za dar całego mego dorobku twórczego) doszedłem do przekonania że nie Komunizm, lecz Katolicyzm jest moim wrogiem. Bo niszczone mię przed ostatnią Wojną. Ja nie mogę pracować w Niewoli, a Katolicyzm jest jedną z Niewoli, od jakiej Polska cierpiała od wieków, od czasów Chrobrego”<sup>64</sup>.

W atakach na Kościół Szukalski nie przebiera w słowach, zmieniając swoją „naukową” analizę w publicystyczny ton. „Tak zwany Kościół jest najpodlejszą klęską naszego narodu. Jest to Włoska agentura, której służą nasi chałacciarze, noszący szkaplerze, ukryte pod koszulami, przetluszczone i śmierzące. Toć nasz naród jest ubiedniany na wzbogacenie włoskich pasożytów. Francuska Rewolucja wyzbyła się ich i Francja została uwolniona od tego pasożyta”<sup>65</sup>. Nie mniej brutalnie traktuje również osoby duchowne. „To są WSZYSCY, Homoseksualni zбочeńcy, zaś Kościół,

<sup>61</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 19 lutego 1987 r.

<sup>62</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 30 marca 1970 r.

<sup>63</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 sierpnia 1972 r.

<sup>64</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 21 września 1976 r.

<sup>65</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z marca 1986 r.

jako instytucja jest wyłącznie organizmem pasożytniczym, wyłącznie ich, by mogli wygodnie żyć i paść swe kالدuny. Siostry są Lesbijkami”<sup>66</sup>.

I jeszcze jeden zarzut wobec Kościoła podnoszony przez Szukalskiego, a dotyczący, szkodliwości jego kulturowego uniwersalizmu. „Boć jest to druga Międzynarodówka Ideologiczna, która jest wroga wobec odrębności narodowej i Kulturze poszczególnej”<sup>67</sup>.

Ta bardzo ostra krytyka, tak religii jak i instytucji Kościoła nie prowadzi, jednak Szukalskiego w stronę pogaństwa czy neopoganizmu, mimo iż środowiska takowe, próbowały zdobyć jego poparcie „Chcieli wracać do Pogańszczyzny, niby to, polskości. Lecz wykpiłem im taką mrzonkę”<sup>68</sup>.

## JAN PAWEŁ II

Pomimo zdecydowanie krytycznego stosunku do chrześcijaństwa, a katolicyzmu w szczególności, Szukalski od samego początku pontyfikatu Jana Pawła II stał się jego wielkim admiratorem. „Kościół, jako instytucja potrafi jedynie brać pieniądze, a nigdy nie wydawać. Nasz Ojciec Wojtyła, ma szersze zrozumienie”<sup>69</sup>.

W niespełna rok po tym jakże radosnym dla Polaków konklawe pisał do Konarskiego; „Polacy mnie bezustannie niszczą, to Ojcu Wojtyłe pozostają wierny, bo on jedynie jest dziś ważnym, i skorym Polakiem, którego zasięg duchowy jest wszechświatowy i on sam Jeden, jest dziś więcej wart niż cała wasza Polska. On jest Bohaterem Ludzkości, bo jest PRAWYM człowiekiem. Jest to jedyna OSOBOWOŚĆ w obecnym świecie, ku której cała ludzkość, bez względu na Wyznania, będą słuchać i przyjmą jego wskazania. Dlatego moje projekty winne mu być znane. (Między innymi projekt Rzymu, jako stolica NEUROPY, gdzie winna być ufundowana instytucja ważniejsza niż Nobla, która by wynagradzała prace wskazujące lepsze drogi do Świetlejszej Przyszłości narodów opartej na Transatlantycznej Unii, Neuropy z obu Amerykami)”<sup>70</sup>.

Wierzył, przynajmniej w pierwszych latach pontyfikatu Jana Pawła II, że przyniesie on również głęboką zmianę w jego artystycznym życiu. Stąd różne pomysły słane polskiemu papieżowi. „Włosi są najpaskudniejszymi artystami świata, obecnie Ojciec Janpaweł ma możliwość wprowadzenia

<sup>66</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 19 lutego 1987 r.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 21 września 1976 r.

<sup>69</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 września 1983 r.

<sup>70</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 czerwca 1979 r.

polskiego wpływu do Włoszech, totalnie zdeprawowanych w Sztuce. Będą nam bardzo skorzy, bo wniesiemy Rozsądek do ich zgnilej sztuki włoskiej. Tam chciałbym ufundować mój typ Muzeum dla wszystkich tysięcy moich piórkowych rysunków zrobionych dla ZERMATYZMU. To i Ojcu Świętemu by wiele pomogło, gdyby mnie do Rzymu zaciągnął, a przez mnie i was tamten naród zyskał Odrodziciela Sztuki z POLSKI, a nie na odwrót. Bona sprowadzi Włochów do Polski, niech Janpawel sprowadzi Polaków do Włoszech”<sup>71</sup>.

Szukalski przystąpił także do sposobienia pomnika papieża, który nazwał „Młocarzem”. „Winni go postawić, za Życia, naszego Papieża, bo jest on osobą nadprzyrodzoną, wysłaną przez Opaczność i Fatum. Muszę go wyrzeźbić właściwej wielkości, przed mą śmiercią, by stanął, jako jeden z najpiękniejszych monumentów naszej epoki, kiedy Polak stał się duchowym Wodzem WSZYSTKICH WYZNAŃ Religijnych i wszystkich Narodów. Polacy winni też podjąć się tak godnej inicjatywy. INICJATYWA jest NARODZENIEM się rzeczy Nowo-stworzonych. Polacy muszą ją okazać, lub na wieczne czasy być uznani za... bezduszne stado, których Fatum pomija, bo na to zasługują brakiem inicjatywy twórczej”<sup>72</sup>. Szukalski zawsze cenil ludzi o silnych charakterach, charyzmie, mających wpływ na społeczeństwa. Do nich zaliczał m.in. Piłsudskiego, de Gaulle’a, Reagana i Jana Pawła II. Jak większość Polaków, w tym ostatnim cenil fakt, iż pozwalał Polakom przelamywać kompleks niższości wobec innych narodów. „Ojciec Wojtyła, jak Piłsudski przywraca naszemu Ludowi straconą nazwę „POLSKI” (dużymi literami)”<sup>73</sup>. W innym liście doprecyzowywał istotę swojego stosunku do Papieża: „Młocarza uwielbiam, bo czuję, że jest przede wszystkim, Polakiem i szczytnym Człowiekiem, poza religijnością”<sup>74</sup>.

We współpracy i przy poparciu papieża Szukalski pokładał także nadzieję na zmianę obowiązujących trendów w sztuce. „Postaraj się skomunikować z Eklezjastycznymi osobowościami w Krakowie czy Warszawie, nic nie rozpowiadając nikomu, prócz Romana, by Ojciec Święty oficjalnie mnie zaprosił do Rzymu bym rzeźbił jego portret dla Krakowa (lub Warszawy). To zaproszenie prasa winna roztrąbić po świecie, mnie, heretyka. W Rzymie będę później mógł ufundować Twórcownię, czyli

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 14 grudnia 1983 r.

<sup>73</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 7 września 1979 r.

<sup>74</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z czerwca 1984 r.

że POLSKA zacznie promieniować na Włochy, które dziś produkują najwstrętniejszą „sztukę” tak zdeprawowaną, że nawet Żydowska ma więcej podniety<sup>75</sup>.

Brak reakcji i milczenie papieża na listy, Szukalski tłumaczył w typowy dla siebie sposób: „Może okrężną drogą Ojciec Święty się dowie o mym apelu do niego, kiedyś, jeżeli Żydki zezwolą na to<sup>76</sup>”. Gdy jednak i te nadzieje się nie spełniły, nie mogąc w nieskończoność milczenie Watykanu, tłumaczyć li tylko żydowskim spiskiem, Szukalski zaczyna rewidować swój stosunek do papieża. Obojętność na różnorakie propozycje artysty, wynikają jego zdaniem z istoty katolicyzmu, któremu papież służy. „To tłumaczy, dlaczego Wojtyła, będąc katolikiem więcej niż Polakiem, odwrócił się tyłem do mnie, kiedym proponował zbudowanie SENTRYNELU w Rzymie i pomnika KRWAWEGO LASU, [Katynia – TZ] odmówił jakiegokolwiek komunikacji w tych sprawach. Ten fakt, że Polska, jako kraj nie jest zaludniona... POLAKAMI, lecz jedynie katolikami, ostatecznie tłumaczy, dlaczego naród nasz jest stale w niewoli. Katolicy służą jedynie palestyńskiemu Bogu, za pośrednictwem Watykanu<sup>77</sup>”.

W ostatnich miesiącach swojego życia, zrezygnowany, pisał z goryczą: „Z Ojcem Wojtyłą, komunikowałbym się w sprawach, jakie poruszałem w listach. Szkoda, że zmarnowałem wiele czasu rzeźbieniu go, bo mylnie go rozumiałem, jako Polaka, mimo bycia księdzem. Teraz inaczej patrzę na nasze, nieszczęsne Dzieje i dziedziczną Niewolę, na jaką Polacy katolicy zasłużyli, zdradzając Polskę<sup>78</sup>”.

## ŻYDZI

Szukalski antysemitytą niewątpliwie był, lecz warto prześledzić ten rodzaj antysemityzmu, który – dodajmy bez cienia wątpliwości – przez całe życie (nie zmieniło tego nawet doświadczenie Holokaustu) był jego udziałem.

Kluczem do zrozumienia tych poglądów było patrzenie na Żydów, li tylko poprzez wymiar ich obecności w polskiej i światowej sztuce.

Szukalski dzieli ich na dwie kategorie: artystów i krytyków. „Sprawę Żydów w Sztuce – pisał do Konarskiego – włożę pod szkło analizy, bez żadnego anty-Semityzmu. Dziś w Kraju nie winno być miejsca na niego. Jednak nie możemy sobie pozwolić na niwelowane wszelkich „standardów”

<sup>75</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 26 czerwca 1979 r.

<sup>76</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z grudnia 1983 r.

<sup>77</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 24 grudnia 1985 r.

<sup>78</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 28 kwietnia 1986 r.

Kultury, jedynie, dlatego że Żydzi uprawiają Sztukę, do której nigdy nie mieli najniklejszych zdolności ni wycucia. To tak jak gdyby Anglicy koniecznie chcieli być operowymi śpiewakami, nie mając ni głosu, ni muzykalnego ucha, ni poczucia Muzyki”<sup>79</sup>. Szukalski był zwolennikiem przypisywania poszczególnym narodom wrodzonych zdolności, to dziwi, gdyż wielokrotnie wypowiadał się, jako zwolennik stałej i systematycznej pracy, ważniejszej dla osiągnięcia celu od talentu. Wbrew temu pisał o Żydach: „Oni nie mają w swojej krwi, poczucia do Sztuki. Mają je do medycyny, prawnictwa, nauk, lecz nie są zdolni ni zainteresowani w abstrakcyjnych pojęciach, którymi Sztuka operuje i porozumiewa się z widzem, czy czytelnikiem”<sup>80</sup>.

Jeszcze większe oskarżenia kierował w stronę krytyków sztuki, mających żydowskie pochodzenie. „Naturalnie powiem im, że skoro krytycy nasi, byli szerzycielami Dekadencji, a prawie zawsze również byli Żydami, musieli dostać po łbie. Ale nie, jako rasa, lecz niszczyiele wszelkich tendencji w naszej Sztuce, do wyzwolenia się od Kosmopolityzmu, za pomocą zrodzenia Narodowej Kultury”. Niewątpliwie jedną z przyczyn takiej postawy i stosunku do krytyków żydowskiego pochodzenia było własne doświadczenie tejże krytyki, która w starciu z przekonaniem o własnym geniuszu i nieomyślności, musiała prowadzić do agresji. W ten sposób Szukalski tłumaczył sobie brak docenienia własnej twórczości i twórczości Szczepowców przez ówczesną krytykę. „Przecież miesięcznik „Arkady” przed wojną był drukowany luksusowo, funduszami Ministerstwa, a materiały tam drukowane były jedynie Żydowskie i pro-”modernistyczne”, z pominięciem Stryjeńskiej, mnie i innych Polaków. Toć ci sami drukowali oszczerstwa przeciwko mnie kiedyś wygrał 1-szą Nagrodę, jednogłośnie, w Wilnie za projekt na pomnik Mickiewicza. Chodziło im o to by mnie zniszczyć i dać Kunie (przechrzcie) budowanie jego pomnika. Cała Prasa zwalczała mnie wówczas, by pomnik budował Kuna lub Lubelski, obaj Żydzi”<sup>81</sup>. W innym z listów dodawał: „Mimo wagi, jaką moja twórczość przedstawiała. Arkady ówczesne, nigdy nie wydrukowały artykułu o niej. Był to organ pro-Modernistyczny, a więc prawie, że Żydowski, nie polski. Ale ponieważ zawsze byłem za Polską, więc byłem w ich zrozumieniu niewygodny Modernistom, którzy jak obecnie, byli Żydami”<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 17 sierpnia 1957 r.

<sup>80</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 17 marca 1969 r.

<sup>81</sup> List S. Szukalskiego do Mariana Konarskiego, lata 70-te.

<sup>82</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 28 lipca 1958 r.

Szukalski, zdając sobie sprawę, iż uważany jest za antysemitę, próbuje odpowiedzieć sobie na pytanie o źródła tego poglądu. Niestety swoją odpowiedzią jeszcze bardziej przyznaje rację swoim krytykom. „Przed wojną II-gą, miała Polska sześciu krytyków, czterech Żydów z Husarskim na czele, którzy mieli kontrolę nad oficjalnym czasopiśmie „ARKADY” gdzie tylko gryzmolarze modernistyczni byli wysławiani pod niebiosy i tępil nowę, Polskie kielkowania, włączając naszą Sztukę, a ponieważ atakowałem takich zarazicieli, plaga gryzmolarzy, którzy przypadkowo byli Żydami, dostawało mi się po głowie, a więc ich wykręt, że byłem anty-Semita”<sup>83</sup>.

W ten oto sposób spotkały się dwa swoiste stereotypy, jeden o Szukalskim antysemicie, drugi o żydowskim wpływie na krytykę sztuki. Szukalski, który również po wojnie w Stanach Zjednoczonych żył w coraz silniejszym poczuciu niedoceniań swego geniuszu, przeżywając największy dramat dla artysty, braku możliwości tworzenia i pokazywania własnych prac, winnych tego stanu rzeczy upatrywał znowu w działaniach żydowskich krytyków, promujących jedynie sztukę dekadencją, oczywiście tworzoną przez... Żydów. Sześć lat po zakończeniu wojny pisał do Konarskiego: „Nie uwierzyłbyś, jakie kukły nagrodzili. Tylko Żydzi byli wyróżnieni. Od czasów ostatniego Roosevelta, prasa amerykańska nigdy nie zwie ich Żydami, „lecz urodzonymi w Rumunii”, „Urodzonymi w Rosji”, w Polsce, w Niemczech itd., lecz nie Rumunami, Rosjanami, Polakami, Niemcami. Cokolwiek złego uczynią są „urodzonymi gdzieś, by tylko nie określać ich Żydami. Tak, więc Żydówka, co otrzymała pierwszą nagrodę jest urodzona w Estonii, a Żyd, któremu dano, urodził się gdzieś indziej. W ten sposób Amerykanie nie wiedzą, że jedynie Żydzi decydują, co stanowi tutejszą Sztukę, kto zasługuje na wszystkie nagrody”<sup>84</sup>.

Szukalski musiał mieć świadomość tego, iż jego antysemickie poglądy nie ułatwią mu wejścia w obieg amerykańskiej czy szerzej, światowej sztuki. Próbowal, więc, dodajmy w dość specyficzny sposób bronić swoich poglądów na rolę Żydów w sztuce. Jednym z tych sposobów był zabieg polegający na pokazaniu, iż krytykuje Żydów nie, dlatego że są Żydami, ale że głoszą określone, według niego szkodliwe poglądy. To one, a nie narodowość były przedmiotem jego ataków. „W Polsce, tępiłem pewne cechy charakterystyczne, wśród nas. Był to Katolicyzm i jego deprawacja

<sup>83</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 12 czerwca 1963 r.

<sup>84</sup> 22 grudnia, 1951 r.

dusz. A więc byłem anty-Katolikiem, a ci, co czuli się skałeczeni, mogli również użyć podłego oskarżenia, że byłem „Anty-Polakami”. Mój nie był Antysemityzm, lecz to, co wielu Żydów w Sztuce propagowało...<sup>85</sup>.

W swoim „usprawiedliwianiu” sięgał także po inne argumenty. „Otóż, Arabowie są Semitami, i Izrael i Żydzi są przeciw Arabom, więc sami są anty-Semitami. Gdyby byli Polakami to byśmy ich tępili za zarażanie Polskiej Sztuki, gangreną Modernizmów. Wszędzie gdzie stać było ludzi na zdrowy rozsądek nie znosili tych agentów Europejskiego Rozkładu”<sup>86</sup>. W innym liście do Konarskiego dodawał: „Żydzi są największymi anty-Semitami, bo nienawidzą Arabów, których jest daleko więcej, a są Semitami”<sup>87</sup>.

Używał także, co było i jest do dzisiaj obecne w usprawiedliwianiu polskiego antysemityzmu, przeciwstawienia go; antypolonizmowi. „Dziwne to, że będąc pro-Polakami, oskarżonym jest człowiek, jako anty-Semita, bo się nie jest wyłącznie za-nimi, za zdrajcami. Bycie anty-Polakami jest wybaczalnym, lecz bycie za-Polską, jest się anty-Semita. Dziwna logika, zgola... pejsata”<sup>88</sup>.

Zdarzało się jednak, iż porzucał wszelkie maski i teorie i wprost przyznawał się do swej niechęci do Żydów, wynikającej z konieczności obrony europejskiej kultury. „Co do antysemityzmu, to, jako Polak troszczący się o tubylcze, nie zagraniczne, kielkowanie WŁASNEJ Sztuki w Kraju nie mogłem znieść tych czterech Żydów – krytyków, co lansowali „Modernizm” a tępili mnie, bo psulem ich zamiar wnoszenia zgnilizny do Polski. Ponieważ ich było więcej i ataków ich, jako zawodowych krytyków – zarażycieli, a byli Żydami, więc chcieli zmienić mój cel, że byli Żydami, a ja ich tępilem, bo byli zarazicielami naszej Kultury Dekadencją Europy”<sup>89</sup>.

W tej postawie obrońcy polskiej i europejskiej kultury przed dekadencją, dostrzegał wszelkie oskarżenia o antysemityzm. „Nic dziwnego że intelektualna Polska była wrogo nastrojona przeciw naszym dążeniom, bo szkodziła żydowskiej propagandzie, naszych czterech zawodowych krytyków (Hebrajskich), którzy stale zaganiali Polską Sztukę na manowce bez-jądrnego Modernizmu, by nie miała żadnych cech narodowych, lokalnych w Polsce, a stała się a la Picasso, szczytem upadku Kultury Europejskiej. Więc określili mnie, jako „antysemitę”, bo tępilem wszelki

<sup>85</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 28 lipca 1958 r.

<sup>86</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 12 czerwca 1963 r.

<sup>87</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 21 lipca 1983 r.

<sup>88</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 12 czerwca 1963 r.

<sup>89</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 21 lipca 1983 r.

modernizm, jako bezplodne gryzmolenie. Talmud zabraniał jakiegokolwiek Sztuki uprawianie, więc stale pracowaliby ją wśród Gojów czynić. Nie tak ja, byle anti-Semita, lecz oni tępili Polskość i Twórczość wszelaką<sup>90</sup>.

Konkluzja rozważań o antysemityzmie Szukalskiego niech będzie zdanie, które pokazuje wyraźnie jego charakter. „Z Żydami jednak jest jeszcze gorzej niżeli z Polakami, oni są Talmudystami, tak jak nasi są Katolikami. Ludy takie przepadają”<sup>91</sup>.

<sup>90</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z 24 września 1984 r.

<sup>91</sup> Tamże.







Stanisław Szukalski i Marian Konarski, zdjęcie wykonane w 1957 r. w czasie pobytu Szukalskiego w Polsce

## NOTA EDYTORSKA

Prezentowane listy Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego są niewątpliwie jednym z największych fragmentów jego powojennej korespondencji z polskimi adresatami. Są one dowodem nie tylko wagi i znaczenia dla Szukalskiego tej specyficznej formy więzi z krajem, ale też szacunku, jakim darzył swojego Szczepowego.

Szukalski był „nałogowym” epistolografem, a w umiejętności i częstotliwości pisania listów upatrywał jeden z elementów człowieczeństwa. Marian Konarski, był jedynym spośród Szczepowców, który regularnie na listy odpowiadał, tym samym zaprzeczając teorii Szukalskiego, iż wszyscy Polacy są „niepiśmienni”, źle wychowani, leniwi i „barbarzyńscy” ze swoim wstrętem do pisania i odpowiadania na listy. Dziś nie potrafimy stwierdzić czy ów powojenny „listowstręt” jego dawnych uczniów, był kontynuacją tego przedwojennego, czy też wynikał także z faktu istnienia w PRL cenzury, bądź ze strachu przed konsekwencjami wysyłania listów do najbardziej „imperialistycznego” kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że strach takowy nie paraliżował Konarskiego, dzięki czemu powstała fascynująca korespondencja pomiędzy mistrzem i uczniem, szefem Szczepu i jego Szczepowym.

Listy Stacha do Marzyna są dziś kapitalnym źródłem historycznym, ukazującym ludzi, zjawiska i procesy poprzez pryzmat postrzegania ich przez jednostkę tyleż wybitną, co i specyficzną. Ukazują spojrzenie i poglądy Szukalskiego na sztukę, które, dodajmy mimo upływu czasu, nie uległy żadnym zmianom, czy nawet modyfikacjom. Warto je porównać

z przedwojennymi listami Szukalskiego do Szczepowców opublikowanymi przez Lechosława Lameńskiego<sup>92</sup>.

Listy są także niezwykle przyczynkiem do historii polskiej emigracji. Dotychczas w polskiej historiografii opisywane były głównie jej dwa rodzaje: emigracja polityczna i zarobkowa, tu zaś mamy do czynienia z emigrantem-artystą, który jest niezwykle bystrym obserwatorem toczącego się wokół niego życia, co czyni go świadkiem historii. Jednak to, co wydaje się najważniejszym tematem w listach Szukalskiego, to jego stosunek do Polski i Polaków. Nielatwo jest znaleźć w polskiej literaturze, tak wielki ładunek emocjonalny, jaki towarzyszy emigrantowi w rozrachunku z opuszczoną ojczyzną. Jego miłość do Polski wyraża się zarówno w emocjonalnych i często bardzo mocnych epitetach rzucanych w jej stronę, jak i w lirycznych i sentymentalnych opisach utraconej Arkadii.

Z listów Szukalskiego wyciera także dramat człowieka, uważającego się za geniusza, który został przez świat odtrącony, bądź w najlepszym wypadku niezrozumiany, stąd wynikało ogromne poczucie goryczy, przechodzące często w krzywdzące opinie, dotyczące także najbliższych.

Wreszcie, może to, co najważniejsze; korespondencja, jest dowodem na autentyczną przyjaźń, pomiędzy dwoma ludźmi – artystami, którzy okazują sobie wzajemny szacunek, choć zdają sobie sprawę z różnic, jakie są między nimi.

Przygotowując się do wydania listów Szukalskiego, stanąłem przed dylematem, w jakiej formie to zrobić. Szukalski posługiwał się specyficzną polszczyzną, w sposób świadomy łamiąc zasady i kanony polskiej ortografii. Sam tak pisał na ten temat: „To, że moje pisanie jest z wieloma błędami to nie dziwne, bo co wiedziałem przed pierwszym wyjazdem do Stanów, było kiedyś miał jedenaście lat i nigdy się Polskiego języka nie uczyłem, zaś, co do gramatyki to jej nie znam boć nie miałem żadnego wykształcenia. Piszę tak jak mi się wydaje logicznem. Również piszę w podobny sposób, po Angielsku. Jakkolwiek uznanym jestem w Stanach ze doskonałego pisarza”<sup>93</sup>.

Część jego „błędów” ortograficznych, wynikało z przyczyn technicznych, albowiem posługiwał się maszyną do pisania z czcionkami angielskim. Jednak, kiedy uznał to za konieczne, dopisywał ołówkiem, bądź długopisem polskie znaki.

<sup>92</sup> St. Szukalski: *Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924–1938*. Opr. L. Lameński. Lublin 2013.

<sup>93</sup> List Stanisława Szukalskiego do Mariana Konarskiego z października 1985 r.

Wszystkie zamieszczone listy, a jest ich 168, z wyjątkiem trzech, pisane były na maszynie, z częstym odręcznym uzupełnieniem, pod spodem kartki, bądź na jej marginesach. W 25 przypadkach adresowane były do kilku osób, bądź do całego Szczepu.

Listy zostały ułożone chronologicznie, według daty dziennej napisanej przez samego Szukalskiego. Pierwszy pochodzi z 4 maja 1950 roku, ostatni zaś został napisany 19 lutego roku 1987, na kilka miesięcy przed śmiercią autora. W kilku przypadkach, Szukalski podał jedynie rok, bądź rok i miesiąc, jako datę napisania listu, zaś dwa są pozbawione całkowitej datacji, a ich umieszczenie w zbiorze wynikało z kontekstu zapisu.

Treść zdecydowanej większości listów udało się odczytać w całości. Tam gdzie list się „urywał”, bądź były trudności z odczytaniem jego fragmentu, zostało to odpowiednio zaznaczone (...). W nawiasach kwadratowych umieszczono uzupełnienia wydawcy. W przypadku nazwisk, co, do których miano wątpliwości, czy zostały właściwie odczytane postawiono znak (?). Starano się zachować oryginalną pisownię, w tym występujące, typowe zresztą dla stylu Szukalskiego archaizmy. Poprawiono jedynie ewidentne błędy ortograficzne. Przypisami opatrzone te nazwiska, które udało się zidentyfikować. Nerozpoznane opatrzone znakiem: (NN).

Wszystkie listy pochodzą z archiwum Mariana Konarskiego, będącego teraz w posiadaniu jego syna Jacka. Uzupełnieniem prezentowanych listów są ilustracje, w większości towarzyszące korespondencji, bądź ilustrujące poruszaną problematykę. Również one pochodzą z tego samego archiwum.

Książka ta mogła powstać dzięki życzliwości pana Jacka Konarskiego, który nie tylko zaufał wydawcy, przekazując mu listy pisane przez Szukalskiego do ojca, ale też udzielał potrzebnej pomocy, za co mu serdecznie dziękuję.

Panu Profesorowi Lechosławowi Lameńskiemu dziękuję nie tylko za recenzję tejsze pracy, ale też za pokazanie niedoścignionego wzorca jak takowa edycja powinna wyglądać.



Stanisław Szukalski (1893–1987)

## COŚ NIECOŚ O MNIE

Tylko rodziny zamożne, są ze „starych rodów”. W łączności z ich posiadłościami, pozostały w rodzinach takich, dokumenty przekazujące własność, i portrety zamożnych przodków, które – to sięgały do dziadka czy pradziadka, a czasem nawet do jakiegoś sławnego człowieka, którego Dzieje zapamiętały.

Naukowo biorąc starodawność danego rodu, Cesarzy, Króli, książąt czy Ojców Świętych, nie jest starożytniejsza od żebraka kościelnego, rzeźbiarza, czy murarza rodowodów. Chyba, że się wierzy bajkom teologicznym i bierze się na serio plotkę o niepokalanym poczęciu.

Rodowód każdego człowieczyny, najznikomszego wśród chwastem zarośniętych osad, jest również prawieczny jak nawet przynajwiększego arystokraty. Jest to prawda naukowa, że zwykłej plotki z drobnej rzeki Wiercicy czy Rudawki, czy innej, rybki rodowód jest jeszcze więcej starożytny od wielu bogów klasycznego świata, boć pierwsi musiał być człowiek, aby swego boga potrafił wymyślić na własny wizerunek.

Przyznam, więc, że rodowód pierwszego lepszego królika, jest prawieczniejszy od rodziny Szukalskich, choć nijak nie ustąpię Piastowiczom w przyswajaniu sobie starożytniejszych początków od prawie-że już wygasłego gatunku szczepowego, z którego mój ojciec – kował się wywodzi.

Jako jednostka, wygasającego rodu Szukalskich, „niedawnego” wedle miar piastowiczowskich, a prawiecznego wedle praw Antropologii, nie znam rodzinnych podań, które sięgałyby dalej jak do mojego dziadka, Kaspra.

Ośędowski<sup>94</sup> kiedyś (w pociągu do Gdyni) powiedział mi, że jakiś mój pradziadek Szukalski, był archiwistą w Archiwum Warszawy. Podobno żona jego była z Kaweckich. Będąc bardzo starym, został zabity jedną z olbrzymich ksiąg, która mu na głowę z wysokiej półki spadła.

Matki mojej rodzina Sadowskich, pochodziła z Podlasia. Dziadek Sadowski był mechanikiem w cukrowni. Matka moja, Zuzanna<sup>95</sup> urodziła się w Szadku, gdzie zdaje się nauczyła czytać i pisać, i trzymania figlarnie paluszka, podczas picia kawy, co sztukowało jej brak wyższego wykształcenia.

Dziad Kasper, był w swym życiu wszystkim, a w niczym nie był dobry. Jak cały ród Szukalskich, tak i on urodził się w Warcie, miasteczku niedaleko Kalisza. Żonę miał maleńką, suchotniczą, której wmówił dziewniętnaście dzieci. Jego brat, podobno był Prezydentem Warty i chciał on wykształcić Dyzia, mego ojca, lecz brat Kasper nie tolerował nawet takiej myśli, bo jak się wyraził ostatecznie, „dzieci umią czytać i pisać, to im starczy się modlić z książki do Nabożeństwa”!

Ojciec mój mówił mi raz, że Stary, kiedy jeden z jego synów złamał nogę, i zakażenie groziło śmiercią dziecku, to sam ją urznął pod kolaniem... „bo przecież doktorzy nie byli tak przemyślni jak Szukała”! Naturalnie, synek ten umarł, a ponieważ dziadek nie umiał się modlić po łacinie, lecz tylko po polsku, więc na nie wiele zdały się Zdrowaśki. (Gangrena, często ustąpi Penicylinie, Oromicynie, ale nigdy zakłębom, nawet łacińskim).

Pewnego roku, dziadek Kasper, jakoś zaczął pewnego tygodnia, spoglądać na głowy dzieci, przy kolacji, jakby złota mucha przefruwała z jednej na drugą. Żona dziwiła się, i dziwiła, a wreszcie zapytała... czemu się tak rozkracza, oczyma po dzieciakach? Trochę niespokojnie, odpowiedział, że „zdaje mi się, jakby, od jakiego czasu, jednego dziecka w domu brakowało.

Liczyli, więc głowy, a doliczyć nie mogli, bo te nie mogły usiedzieć na miejscu. Wreszcie, sięgnąwszy po Świętą Biblię, Kasper zaczął odczytywać imiona dzieci, i znaczyć kreską te, co dały głos. Wreszcie oboje przekonali się że nie ma Dyzia.

Po paru dniach nie spieszenia się, Kasper zaczął się wypytywać, bo parę mniej czy więcej dzieci nie robiło takiej różnicy, po jakimś czasie znalazł chłopaka, w terminie u kowala. Zapytał się chłopca czy mu jest dobrze w kuźni, by do domu nie wracać? Dyzio przyznał się że woli pozostać z kowalem.

<sup>94</sup> Ferdynand Antoni Ossendowski (1878–1945) – pisarz, dziennikarz, podróżnik, antykomunista, nauczyciel akademicki, działacz polityczny, naukowy i społeczny.

<sup>95</sup> Zuzanna Szukalska z Sadowskich, właśc. Konstancja (1860–?).

Tak, więc mój ojciec, został kowalem. Po dorośnię – ożenił się z Zuzią Sadowską, i na drugi dzień po ślubie wyjechał z nią do Brazylii, dokąd parla Emigracja z Polski owemi czasy.

Matka, opowiadała mi kilkakrotnie, że w Wieluniu jest przy ołtarzu, w szklanej szafce, mundur jednego z Sadowskich, który był Adiutantem Napoleona, przez pewien przeciąg czasu.

W Rio de Janeiro, urodziła się moja siostra Alfreda<sup>96</sup>. Po jakimś czasie rodzice wrócili do Polski, gdzie w Warcie, trzy lat po siostrze, urodziłem się.

W jakiś rok później Ojciec mój wyjechał do Afryki, w poszukiwaniu zarobków. Kiedy wojna domowa, Boersko-Brytyjska<sup>97</sup> rozgorzała, przyłączył się do Boerów. Po jej skończeniu, wrócił do Polski, przeniósł się na rok do Częstochowy z rodziną, pracując w fabryce. Mając uciulanych pieniędzy z Afryki, wyszukał kawalek ziemi z domem, w Gidlach, koło Radomska, i tam się z nami osiedlili na stałe.

Jednak pieniędzy zbrakło, a zarobki w Radomsku były zbyt mizerne, wyjechał do Holandii z zamiarem wrócenia do Cape Town, w Afryce. Będąc w Amsterdamie, dowiedział się z pism że ci co brali udział w wojnie przeciw Brytanii, tracą prawa do posiadania ziemi w Afryce, gdzie miał duży szmat, zamienił kartę okrętową na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, i tam pojechał, by zarabiać na swą młodą rodzinę.

Po przejściu szkółki powszechnej w Gidlach, chodziłem do sławnej wówczas Szkoły dla chłopców, Fabijanego<sup>98</sup>, w Radomsku. Stamtąd, po dojściu do wieku dwunastu lat, wyjechałem z matką i siostrą, do Ameryki, by połączyć się z ojcem.

Przed wyjazdem, w Gidlach gdzie jest dość miękki wapniak, występujący spod roli, zacząłem dłubać małe figurki szczyrzykiem, dla dziewczynek. Pierwszą pobudką, więc do rzeźbienia, była moja adoracja kobiet, jakiegokolwiek wieku.

<sup>96</sup> Alfreda Romanowiczowa zd. Szukalska (1891–1977) – przed wojną z mężem prowadziła aptekę w Klimontowie

<sup>97</sup> II wojna burska (1899–1902) – pomiędzy Anglikami a Burami (potomkami holenderskich kolonistów) w Afryce południowej, zakończona zwycięstwem Brytyjczyków i autonomią dla Burów.

<sup>98</sup> Feliks Franciszek Fabiani (1839–1904) – twórca Pensji Prywatnej Męskiej (1862) w Radomsku, powstaniec styczniowy, działacz społeczny.



W trzech kościołach gidelskich, widziałem wiele obrazów i rzeźb. Ponieważ były one dawno robione, brałem za coś naturalnego, że artyści żyli w dawnych czasach, i że w naszych, już takich wcale nie ma.

Pierwszego artystę, jakiegom kiedykolwiek widział, był odwiedzający Życzkowskich (mojego wsiowego nauczyciela rodzinę) malarz Cieślewski<sup>99</sup>, ojciec świetnego drzeworytnika, Tadeusza<sup>100</sup>. Widziałem tego pana malującego piękny, jeden z trzech najstarszych drewnianych kościolków, i nie mogłem się nadziwić cudowi, robienia takich rzeczy prostymi, ludzkimi rękoma.

W Stanach, jako dwunastolatek, chodząc raz na tydzień do Chicago Art Institute<sup>101</sup>, zwróciłem uwagę na siebie własnymi rzeźbami, które wymyślałem, zamiast kopiowania klasycznych fragmentów. Prasa miejscowa pisała o „Młodym Geniuszu, synie kowala”. Po zrobieniu pewnej ilości kompozycyjnych drobiazków, ojciec mój poszedł ze mną do rzeźbiarza, polskiego Popiela<sup>102</sup>, odwiedzającego Chicago. Kończył on wówczas pomnik Kościuszki i Pułaskiego, w Washingtonie.

Doradził ojcu wysłać mnie do Krakowa gdzie pracują poważnie, a pod żadnym warunkiem nie do Paryża, „bo młodzi artyści wypaczają się tam, na szarlatanów”. Jako czternastolatek, wyjechałem sam z powrotem do Europy i do Krakowa. Miałem pierwiej iść do Gimnazjum, a potem studiować Sztukę.

Idąc z walizką, ze dworca w moich pierwszych długich spodniach, (bo w Ameryce nosili chłopcy krótkie), po przyglądaniu się Barbakanowi i zapytaniu policjanta, co-to za budynek był na przeciwległym rogu, do wiedziałem się, iż była to Akademia Sztuk Pięknych.

Bez szukania pierwiej hotelu, poszedłem wprost do Akademii i zapytałem się odźwiernego, pana Nowaka, kto uczył rzeźby. Dowiedziawszy się, zapukałem do drzwi prof. Laszczki<sup>103</sup> i opowiedziałem o powodzie mojego przejazdu przez Ocean, i chęci wstąpienia do Akademii.

<sup>99</sup> Tadeusz Cieślewski (ojciec) (1870–1956) – malarz, uczeń Gersona, studiował także we Włoszech i Francji.

<sup>100</sup> Tadeusz Cieślewski (syn) (1895–1944) – artysta grafik, pisarz.

<sup>101</sup> Art Institute of Chicago, (Instytut Sztuki w Chicago) muzeum sztuk pięknych w Chicago, prowadzące własną szkołę School of the Art Institute of Chicago.

<sup>102</sup> Antoni Popiel (1865–1910) – polski rzeźbiarz, profesor Szkoły Politechnicznej we Lwowie.

<sup>103</sup> Konstanty Laszczka (1865–1956) – malarz, rzeźbiarz, grafik. Studiował w Warszawie i Paryżu. Od 1899 r. profesor ASP w Krakowie, w 1911 r. został jej rektorem. Jeden z założycieli Towarzystwa Artystów Polskich Sztuka.

Szkolny rok, 1909 już się był rozpoczął. Kandydatów, przede wszystkim z Królestwa, było bardzo wielu. Wszyscy oni mieli już skończone Szkoły Sztuk Pięknych, lecz do Krakowa przybyli by w jedynej Akademii, jaką po-rozbiorowa Polska miała, zyskać „dokumenty skończenia Akademii”. Dokumenty te były głównym celem „studiów” w Akademii. Przechodzono kilka lat wyczekiwania na te patenty, z góry już przewidując, że nie stanąwszy się dobrymi artystami, zawsze wychowankowie jej będą mieli zapewnione pozycje nauczycieli rysunków, w Gimnazjach.

Przeciętny wiek studentów był koło trzydziestu lat. Byli naprawdę starzy ludzie jak Dr Kunzek<sup>104</sup> i inni. Było sporo brodatych a kilku długowłosych. Kiedym wszedł na salę rzeźby, po raz pierwszy, wiele figur w glinie stało na kawaletach, otaczając kręgiem modelkę pozującą nago. Przyszli koledzy pracowali na swych rzeźbach, które miały być później osądzone przez grono profesorów. Wszyscy już umieli rzeźbić, bo przed przyjazdem do Krakowa skończyli Szkoły Sztuki, które jednak nie miały tytułu Akademii.

Modelka klęczała na jednym kolanie, a gliniane figury były naturalnej wielkości, bo chodziło o zrobienie dobrego wrażenia na profesorach, i przez to zostać przyjętym. Pracowano już na tych rzeźbach dwa tygodnie.

Pierwszego dnia, zrobiłem małe rusztowanie, w dość wysokiej kawalecie i zacząłem rzeźbić, z modelki, jej zgięte kolano, na którym nie klęczała. Była tam mała część uda, i początek łydki. Wszyscy się dziwili, że zamiast całej, i dużej figury, i chęci zrobienia wrażenia, że potrafię „duże” rzeźby robić, sięgnąłem po tak niewdzięczny fragment, który mógł jedynie dowodzić, że bałem się współzawodniczyć w kolegami.

Ponieważ miałem tylko czternaście lat, więc od razu byłem przezwany „Małym”. Na drugi dzień, przyszedł Laszczka. Obchodząc salę i przyglądając się figurom, nagle zauważył „wyrzeźbione kolano”. Podeszedł do niego, przyjrzał się szczegółowo, a ponieważ mnie na sali nie było, więc nie był pewien.

„Kto to zrobił?” Zapytał.

„Ten mały”, odpowiedzieli koledzy.

„Proszę mu powiedzieć, że jest już przyjęty do Akademii, bez dalszych egzaminów!”

„Widocznie mądry to chłopiec, bo zamiast robienia dużej rzeźby wybrał jeden szczegół, i tu pokazał jak doskonale umie skonstruować kolano... bo

---

<sup>104</sup> Henryk Kunzek (1871–1928) – z wykształcenia lekarz, malarz, rzeźbiarz, wykładał rysunek w ASP w Krakowie.

proszę Panów, kolano, a szczególnie, kobiece, koniec nosa i czoło, kobiece lub dziecka, są najtrudniejszymi częściami do skonstruowania w rzeźbie, bo są prawie okrągło-gładkie, i bardzo trudno jest widzieć płaszczyzny, i kości pod powłoką pulchnej skóry”.

Po skończeniu owego kolana pulchnego, zacząłem od razu robić małe figuralne kompozycje w glinie. Do rzeźbienia „aktu” z modela, nie miałem zamiaru. Kiedy koledzy „pilowali” z modeli swe wypocone „akty”, ja chodziłem po Krakowie, po Błoniach, po Plantach, po okolicy aż po Bielany. W mieście chodziłem przede wszystkim, by widzieć ładne dziewczuszki. Jakbym zobaczył jakąś, to szedłbym z daleka, za nią aż weszła do Szkoły czy do domu. Zawsze miałem kilka nieznanomych, w których się kochałem, a one tylko wiedziały, że z nimi flirtowałem. Ponieważ z ojcem moim, kiedy był w Kraju, chodziłem, jako mały chłopiec, „w krok” z dorosłym człowiekiem o długich nogach, toteż sam urósłszy chodziłem potem tak długim krokiem że nigdy nie spotkał kogokolwiek, bez względu na jego wysoki wzrost, który by mi dorównał. Więc Krakowianie, którzy mnie w ogóle zauważyli, zawsze mnie widzieli chodzącego, chodzącego, chodzącego.

Po parogodzinnym chodzeniu, wracałem do Akademii, do tych samych i na tych samych miejscach, kolegów, studiujących, studiujących, by porzeźbić, na jakiej mojej, małej kompozycji. Przeważnie lubiłem pracować w Świąta i Niedziele, kiedy to nikogo w Akademii nie było.

Największy wpływ na moje wychowanie, miała atmosfera Krakowa, który dla mnie był Polską. Anegdoty, opowiadanie przez starszych kolegów, którzy zahaczali w czasie, o wcześniejsze pokolenie znanych artystów, dało mi więcej niżeli szkoła, czy te parę książek, jakie zmusiłem się do czytania.



## MACIMOWA, CZYLI PROTONG

Kiedy Dania najechana została przez Hitlera hordy<sup>105</sup> wróciłem do Kalifornii przez Włochy, do Stanów. Wieść tą oznajmił światu korespondent Amerykański z BOHUSLANU w Szwecji. Mimo że kilka tysięcy Polaków znalazło przyjazne przyjęcie w Szwecji, gdzie nazwa ta stała się im znana, jedynie ja coś zrobiłem. Następnego dnia wypożyczyłem wielki tom starych holenderskich sztychów, map ówczesnego świata, spędziwszy całą noc aż do świtu, doszukując się nazw o polskim brzmieniu.

Nazwa „BOHUSLAN”, w najwcześniejszej formie brzmiała, jako „BOGUSLAN”, bo było to określenie religijnych Pielgrzymek do starożytnego WOLINA, gdzie zbierały się łodziowe wyprawy do „największego Metropolisu”, polskiego portowego-grodu, wedle niemieckich Kronikarzy, Adama von Bremem<sup>106</sup> i Holmolda von Bosau (z Bosowa)<sup>107</sup>. Czytajcie „KRONIKI SŁOWIAN” pisane przez nich.

Odkrycie znaczenia tej, dziś nic-nie mówiącej, Szwedom [nazwy] kosztowało mnie pięćdziesiąt cztery lat straszliwie pracowitych mozolów. Tak, że stoją obecnie czterdzieści cztery tomy maszynkopisów z dodanymi 14-ma tysiącami, rysunków, stanowiących nową naukę, którą nazwałem ZERMATYZMEM.

Rozmyślnie ominąłem WYKSZTAŁCENIE, roztropnie nie-czytając książek, by zachować MOJE, WŁASNE podejście do wszechwiedzy by MYŚLEĆ po MOJEMU, a nie sposobem utartych poglądów, szkół, Uniwersytetów i profesorów. (Ci, co WSZYSTKO WIEDZĄ, bo nauczono

---

<sup>105</sup> Kwiecień 1940. Szukalski już w listopadzie 1939 r. przybył do USA.

<sup>106</sup> Adam z Bremy, Adam Bremeński (ok. 1050–1081) – niemiecki kronikarz i geograf, piszący po łacinie.

<sup>107</sup> Helmold von Bosau (1120 – po 1177) – duchowny, autor Kroniki łacińskiej, „Chronica Slavorum”.